

Wiadomości KSN

Biuletyn Informacyjny Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność"

Nr 30

czerwiec

Solidarność

Prezydium Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność"

Dnia 22 maja miało miejsce ostatnie w bieżącej kadencji, a kolejno: 26 posiedzenie Prezydium KSN. Prezydium, na którym był obecny organizator WZD KSN z ramienia Komisji Zakładowej Uniwersytetu im. Mikołaja Kopernika w Toruniu Stanisław Biniak było poświęcone w pierwszym rzędzie uzgodnieniom organizacyjnym w przygotowywaniu naszego Zjazdu.

(M.W.)

Rada Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność"

Dnia 13 czerwca odbyło się 14 posiedzenie Rady KSN. Obrady prowadził przewodniczący KSN Janusz Sobieszcański Zebranie w głównej mierze było poświęcone ostatnim przygotowaniom do WZD KSN w Bachotku. Poza szeregiem drobniejszych bieżących spraw Rada podjęła uchwały o ocenie i podziękowaniach za organizację seminarium polsko-niemieckiego w Dziwnowie

(M.W.)

W numerze:

Odroczenie wojska dla doktorantów.

Nauka i edukacja w Sejmie.

Finansowanie nauki i szkolnictwa wyższego.

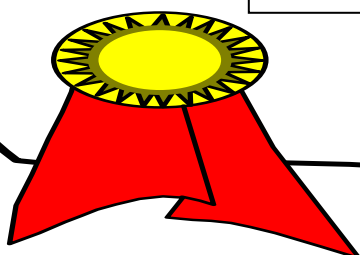
J.Sobieszcański o odpłatności za studia.

K.Schmidt-Szałowski o niekonieczności habilitacji.

R.Mosakowski o reformie szkolnictwa wyższego.

Badania naukowe w Niemczech.

"Naukowiec to nie koń, ale ..."



Wniosek o odroczenie zasadniczej służby wojskowej na czas studiów doktoranckich został skierowany do Marszałka Sejmu RP, Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji oraz Ministra Obrony Narodowej. Zamieszczamy treść tego wniosku wraz z uzasadnieniem i poparciem jakiego wnioskowi udzielił Prezes Polskiej Akademii Nauk.

(red.)

Warszawa, 25.05.98 r.

Pan
Minister Obrony Narodowej

Janusz Onyszkiewicz

Szanowny Panie Ministrze,

Krajowa Sekcja Nauki NSZZ "Solidarność" po zapoznaniu się z projektem *ustawy o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej oraz o zmianie niektórych ustaw* zwraca się z wnioskiem o uzupełnienie Art. 1 wymienionej ustawy w taki sposób, aby z odroczenia zasadniczej służby wojskowej mogli korzystać poborowi będący uczestnikami studiów doktoranckich w okresie trwania tych studiów i przygotowywania rozprawy doktorskiej do dnia nadania stopnia doktora pod warunkiem, że okres ten liczony od dnia rozpoczęcia studiów doktoranckich nie przekroczy pięciu lat.

UZASADNIENIE

Studia doktoranckie prowadzone przez szkoły wyższe i placówki naukowe PAN polegają na wysłuchaniu i zaliczeniu przewidzianych programem wykładów, przeprowadzeniu badań będących podstawą rozprawy doktorskiej oraz (w wyższych uczelniach) na prowadzeniu zajęć dydaktycznych ze studentami. Długa przerwa, jaką może stanowić okres zasadniczej służby wojskowej, zdeorganizowałaby pracę doktoranta, a wyniki jego badań wskutek szybkiego rozwoju nauki mogłyby stracić na aktualności. Byłaby to znaczna strata dla nauki polskiej, dla doktoranta, a także dla jednostki prowadzącej studia doktoranckie - ze względu na wysokie koszty badań zwłaszcza w dziedzinach eksperymentalnych. Ponieważ uczestnicy studiów doktoranckich stanowią nieliczną grupę w porównaniu z ogółem studentów szkół wyższych, udzielanie im odroczeń zasadniczej służby wojskowej nie spowodowałoby istotnej zmiany w liczbie osób, które będą podlegały poborowi.

Wiceprzewodniczący Krajowej Sekcji Nauki
NSZZ "Solidarność"
/-/ Krzysztof Schmidt-Szałowski

PAN

POLSKA AKADEMIA NAUK
P R E Z E S

Warszawa, 10 czerwca 1998 r.

Pan Janusz Onyszkiewicz
Minister Obrony Narodowej

Szanowny Panie Ministrze,

W związku z trwającymi pracami legislacyjnymi nad projektem zmiany ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej oraz o zmianie niektórych ustaw uprzejmie informuję, że popieram wniosek skierowany do Pana Ministra przez Krajową Sekcję Nauki NSZZ "Solidarność" o uzupełnienie zmiany ustawy w taki sposób, aby z odroczenia zasadniczej służby wojskowej mogli korzystać poborowi będący Uczestnikami studiów doktoranckich w okresie trwania tych studiów i przygotowania rozprawy doktorskiej do dnia nadania stopnia doktora pod warunkiem, że okres ten liczony od dnia rozpoczęcia studiów doktoranckich nie przekroczy pięciu lat.

Uwzględnienie proponowanej zmiany pozwoliłoby na skrócenie okresu przygotowania rozprawy doktorskiej oraz w wielu przypadkach na znaczące zmniejszenie kosztów prowadzonych badań eksperymentalnych w trakcie jej przygotowania.

Łączę wyrazy szacunku

/-/ Leszek Kuźnicki

Do wiadomości:

Krajowa Sekcja Nauki NSZZ "Solidarność"

RZECZPOSPOLITA POLSKA
MINISTERSTWO
SPRAW WEWNĘTRZNYCH
I ADMINISTRACJI
PODSEKRETARZ STANU
Zbigniew Cieślak

Warszawa, dnia 1998 r. 06.04

Pan

Tadeusz DEIM

Dyrektor Generalny
Ministerstwa Obrony Narodowej

W załączeniu przesyłam według właściwości i do wykorzystania stanowisko Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" dotyczące projektu ustawy o zmianie ustawy o powszechnym obowiązku obrony Rzeczypospolitej Polskiej oraz o zmianie niektórych ustaw.

Minister
Spraw Wewnętrznych i Administracji
z up. Zbigniew CIEŚLAK
Podsekretarz Stanu

Do wiadomości:

Krajowa Sekcja Nauki NSZZ "SOLIDARNOŚĆ"

Poznań, 20 maja 1998 r.

Elżbieta Leszczyńska
NSZZ "Solidarność"
UAM Poznań

Sprawozdanie z udziału w posiedzeniu Sejmowej Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży 6 maja 1998 r. Warszawa

W dniu 6 maja 1998r. w siedzibie Sejmu RP odbyło się posiedzenie Komisji Edukacji, Nauki i Młodzieży na temat "Kształcenie, doksztalcanie i doskonalenie zawodowe nauczycieli w kontekście potrzeb reformy systemu edukacji narodowej".

Posiedzenie prowadziła przewodnicząca Komisji - p poseł Grażyna Staniszevska, a uczestniczyli w nim posłowie - stali członkowie Komisji, zaproszeni goście - przedstawiciele organizacji społecznych, przedstawiciele szkół wyższych i MEN. Obrady rozpoczęto od wystąpienia wiceminister Edukacji p. I. Dzierzowskiej, która przedstawiła zebrany główne punkty strukturalnej reformy edukacji i na ich tle omówiła potrzeby w zakresie kształcenia, doksztalcania i doskonalenia nauczycieli. Omówiła też szczegółowe przygotowania MEN związane ze szkoleniem tzw. promotorów reformy, którzy będą doskonalili dyrektorów szkół i rady pedagogiczne w zakresie zmian programów i metod nauczania oraz zasad oceniania uczniów. Podkreśliła rolę, jaką odgrywają nauczyciele w powodzeniu przeprowadzanej reformy. Instytucjami wspomagającymi doksztalcanie nauczycieli są CODN i regionalne WOM-y, chociaż przewiduje się także zmianę w organizacji i zadaniach placówek doskonalenia nauczycieli.

Po prezentacji zamierzeń MEN nastąpiła dyskusja, w której uczestnicy posiedzenia zadawali pytania, wygłaszali swoje uwagi krytyczne (głównie przedstawiciele SLD i ZNP), rządziej zgłaszali własne propozycje. W wyniku wyrażonych niepokojów i zapytań niektórych środowisk min. I. Dzierzowska zapewniła, że reforma systemu edukacji opierać się będzie na aktualnie pracujących nauczycielach, zatem należy doksztalcać nauczycieli, nie przewiduje się w związku z tym zwolnień nauczycieli a proponowane ścieżki awansu nauczycieli powinny być m.in. związane z jakością pracy.

W dziedzinie reformy kształcenia nauczycieli dla zreformowanej szkoły odbyły się już dyskusje w wielu gremiach m.in. rektorów uczelni wyższych, Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego. Rady Stowarzyszeń Nauczycielskich. Również w tym zakresie działania przygotowujące podjęła Rada d.s. Kształcenia Nauczycieli przy Ministrze Edukacji Narodowej. Chwilowo jej działalność została wstrzymana do momentu zakończenia prac nad przyjęciem ostatecznej wersji podstaw programowych, opracowaniem standardów edukacyjnych i kształcenia nauczycieli, określeniem planów ramowych przedmiotów nauczania i kwalifikacji wymaganych od nauczycieli związanych z ich statusem. W roku obecnym zostanie przygotowane nowe rozporządzenie w sprawie kwalifikacji wymaganych od nauczycieli (zastępując dotychczasowe z dn. 10.X.1991 r.). Zostaną też opracowane nowe standardy przygotowania pedagogicznego nauczycieli.

Obrady nie zakończyły się konkretnymi wnioskami. Jako reprezentant KSN NSZZ "Solidarność" przekazałam na piśmie opracowane wnioski uczestników seminarium, które zorganizowaliśmy wspólnie z Sekcją Oświaty i Wychowania dokładnie dwa miesiące wcześniej (6 marca) i na zbieżny temat: Status nauczyciela, doskonalenie i kształcenie nauczycieli w kontekście projektowanych zmian systemu edukacji.

/-/ Elżbieta Leszczyńska

Zamieszczamy oświadczenie
Posłanki Ewy Tomaszewskiej wygłoszone na 18 posiedzeniu
Sejmu RP w dniu 21 maja 1998 r.

(red.)

Poseł Ewa Tomaszewska:

Panie Marszałku! Wysoka Izbo! Pracownicy sfery budżetowej, oświaty, nauki, kultury, służby zdrowia, pomocy społecznej, należą do najniżej wynagradzanych w Polsce. Ich średnia płaca od lat jest niższa o około 20% niż średnia płaca w sektorze przedsiębiorstw. Powoduje to zubożenie tych, którzy pracują w dziedzinach odpowiedzialnych za rozwój cywilizacyjny. Zarazem stwarza negatywną selekcję doboru do pracy w tej sferze. Za skutki wadliwej polityki dochodowej wobec pracowników sfery budżetowej zapłaci całe społeczeństwo.

Oszczędzając dziś na edukacji czy ochronie zdrowia, pożyczamy od przyszłości. Ograniczamy szansę rozwoju naszego kraju. Dlatego chcę wyrazić szczególne zaniepokojenie faktem, że rząd do dziś nie odniósł się do wniesionego w grudniu ub. r. projektu ustawy nowelizującej ustawę o kształtowaniu środków na wynagrodzenia pracowników sfery budżetowej. Miesiąc temu, po ukończeniu prac podkomisji połączonych Komisji Polityki Społecznej oraz Komisji Finansów Publicznych nad tym projektem, na prośbę pana premiera Balcerowicza, przekazaną przez pana przewodniczącego Goryszewskiego, zgodziliśmy się o tydzień odłożyć dalsze procedowanie.

Niestety, do dzisiejszego posiedzenia połączonych komisji nie otrzymaliśmy stanowiska rządu. Resort finansów nadal stara się unikać rozwiązania tej niezwykle ważnej dla ponad miliona pracowników kwestii.

Chciałabym, by moja nadzieja na sprawne zwołanie połączonych komisji i podjęcie decyzji oczekiwanej przez pracowników oświaty, szkolnictwa wyższego, nauki, kultury i ochrony zdrowia nie okazała się nieuzasadniona.

Zarazem serdecznie dziękuję wszystkim, którzy na moje ręce przekazywali swe opinie i uwagi na temat płac sfery budżetowej, a także konkretnych zapisów ustawy. Liczba tych listów najlepiej mówi o tym, jak palący jest problem rozwiązywany przez tę nową regulację prawną. Dziękuję.
(Oklaski)

FINANSE NAUKI '98

Warszawa, maj 1998 R.

Planowane nakłady na naukę z budżetu państwa na 1998 rok wynoszą 2 405 545,0 tys. zł. W relacji do wskaźników makroekonomicznych, założonych na 1998 r. podstawowe proporcje dla kwoty wydatków budżetowych na naukę w porównaniu z 1997 r. są następujące: wzrost nominalny o 9,7% (przy inflacji 111%); spadek realny o 1,2%; udział w PKB: 1997r. - 0,50%, 1998 r. - plan 0,471%; udział w wydatkach budżetu państwa ogółem: 1997r. - 1,72%, 1998r. - 1,68%.

W Założeniach do realizacji ustawy budżetowej na rok 1998 w części 48 - KBN, w dziale 77 - Nauka przyjęto, że z uwagi na ograniczoną wielkość środków na naukę niezbędne jest podjęcie działań przez Komitet Badań Naukowych w 1998 r. w dwóch kierunkach:

1. działań wewnętrznych dotyczących:

- a) doskonalenia zasad podziału środków w ramach działu 77-Nauka i określenia priorytetów,
- b) doskonalenia procedur przyznawania środków i egzekwowania efektywnego ich wykorzystania,

2. działań proinnowacyjnych mających na celu zwiększenie zleceń na b+r, a tym samym zwiększenie dopływu środków pozabudżetowych do sfery nauki.

W ramach pierwszego kierunku działań przyjęto następujące założenia:

1. Preferencjami finansowymi w 1998 r. odnoszonymi do inflacji średniorocznej (planowana 11% na 1998 r.) na objęte zostaną:

- a) badania własne szkół wyższych (15%),
- b) specjalne programy i urządzenia badawcze (13%),
- c) projekty badawcze własne (12%),
- d) projekty celowe (37% w zakresie nowych umów),
- e) współpraca naukowa i naukowo-techniczna z zagranicą, w szczególności udział w międzynarodowych programach badawczych (18%).

2. Na realnym poziomie 1997 r. (tj. z uwzględnieniem zakładanego wskaźnika inflacji) planowane są środki na:

- a) dofinansowanie działalności statutowej jednostek naukowych i jednostek badawczo-rozwojowych,
- b) zadania realizowane przez podmioty działające na rzecz nauki,
- c) zadania wyodrębnione, określone przez Komitet.

3. Ograniczenia dotyczyć będą:

- a) inwestycji - podstawową przyczyną zmniejszenia nakładów na ten cel są założenia makroekonomiczne przyjęte w ustawie budżetowej na 1998 r. - zmniejszenie w porównaniu do 1997 roku o 25%,
- b) środków na działalność ogólnotechniczną i wspomagającą badania, przyznawanych przez KBN organom administracji rządowej (DOT - resorty) w zakresie środków redystrybuowanych przez te organy na rzecz jednostek - zmniejszenie w porównaniu do 1997 roku planowanych kwot do podziału na resorty i PAN ok. 50% / *Podstawową przesłanką takiego założenia była teza, że Kierownictwo jednostek jest w stanie podjąć lepszą decyzję o finansowaniu zadań w ramach przyznanej dotacji na działalność statutową.*

4. W zakresie doskonalenia procedur określonych obszarów decyzyjnych przewiduje się:

- a) kontynuację analiz i ocen badań naukowych, głównie pod kątem wytyczenia priorytetowych kierunków badań naukowych,
- b) podjęcie szczegółowego przeglądu jednostek naukowych i jednostek badawczo-rozwojowych. Przegląd jednostek trwać będzie ok. 3 lat. Powinien on doprowadzić do restrukturyzacji organizacyjnej i profilu badawczego jednostek.
- c) trwają prace nad dokumentem "Zasady i kryteria przeglądu jednostek naukowych"; dokument ten zostanie udostępniony całemu środowisku,
- d) wprowadzenie nowych zasad podziału środków na działalność statutową na poziomie tzw. "podziału pierwotnego" (na zespoły komisji Komitetu). W tym zakresie proponuje się m.in. wprowadzenie wskaźnika

“kosztochłonności” dziedzin i dyscyplin naukowych, łączne rozpatrywanie wielkości środków przewidywanych na działalność statutową i badania własne szkół wyższych oraz łączne rozpatrywanie środków na działalność statutową i projekty celowe jednostek badawczo-rozwojowych,

e) wejście w życie zmodyfikowanych przez KBN przepisów dotyczących projektów badawczych własnych oraz projektów badawczych zamawianych.

5. W 1998 r. utrzymane jest dofinansowanie przez KBN - w formie dotacji na SPUB - kosztów utrzymania i eksploatacji sieci (MAŃ) i centrów komputerów dużej mocy obliczeniowej (KDM). Z dotacji jednostki będą mogły finansować zakupy licencji na oprogramowanie. Wobec ograniczonych nakładów na inwestycje, znacznie zmniejszone zostaną nakłady na inwestycje związane z infrastrukturą informatyczną, w szczególności na rozbudowę wyposażenia centrów komputerów dużej mocy obliczeniowej. Priorytetem finansowym objęte zostaną:

rozbudowa serwerów baz danych i przyłączanie użytkownika końcowego (LAN) do sieci rozległych. W zakresie realizacji zadania tworzenia i udostępniania zasobów informacyjnych preferencją zostaną objęte łącznie oprogramowanie do tworzenia i udostępniania informacji oraz tworzenia informacji.

W ramach drugiego wskazanego kierunku działań mających na celu zwiększenie możliwości pozyskiwania środków pozabudżetowych, KBN w aktualizacji “Założeń polityki proinnowacyjnej państwa” skoncentruje się nad następującymi rozwiązaniami finansowymi i ekonomicznymi:

1. tworzenie funduszy typu venture capital,

2. tworzenie instytucji pośredniczących w zakresie transferu technologii na szczeblu regionalnym,

3. pobudzenie polityki inwestycyjnej banków dla przedsięwzięć wysokiego ryzyka,

4. pobudzanie rozwijania oferty ubezpieczeń dla przedsięwzięć o wysokim stopniu ryzyka,

5. zrównanie praw w zakresie dostępu do środków budżetowych zaplecza badawczo-rozwojowego podmiotów gospodarczych (jako otwarcie dla przekształceń własnościowych, w szczególności jednostek badawczo-rozwojowych).

Zmiana zasad finansowania WNT (współpracy naukowej i naukowo-technicznej z zagranicą wynikającej z umów międzyrządowych).

W związku z nowelizacją rozporządzenia Ministra Finansów z dnia 19 stycznia 1998 r. w sprawie szczególnych zasad gospodarowania środkami z budżetu państwa przeznaczonymi na naukę (Dz.U.Nr 12, poz.46) stworzone zostały podstawy prawne do finansowania - w formie dotacji na działalność statutową jednostek naukowych i jednostek badawczo-rozwojowych - wymiany osobowej i kosztów konferencji międzynarodowych organizowanych w kraju wynikających z umów międzyrządowych, albo w programach lub protokołach wykonawczych do tych umów, z tym że środki dla Polskiej Akademii Nauk (Biuro Współpracy z Zagranicą) będą przekazywane na podstawie umów. Jednostki otrzymają w 1998 r. środki na wymienione cele (po rozpatrzeniu wniosków), na podstawie decyzji Przewodniczącego KBN w formie dotacji - na działalność statutową -wyodrębnionej, z określeniem możliwości ich wykorzystania na zadania z zakresu wymiany osobowej i kosztów konferencji. Forma ta jest korzystniejsza dla jednostek, bowiem zapewnia większą racjonalność podejmowanych decyzji szczegółowych na szczeblu jednostki oraz oznacza pozostawienie nie wykorzystanych środków na rok następny.

W związku z tym dokonano przeniesienia środków z rozdz. 7714&37 - współpraca naukowa i naukowo-techniczna z zagranicą / wymiana osobowa i konferencje organizowane w kraju do rozdziału 7711&48 - działalność statutowa jednostek naukowych i badawczo-rozwojowych w kwocie 33 845 180 zł. Przyznanie środków dla poszczególnych jednostek w zakresie dofinansowania konferencji nastąpiło na posiedzeniach KBP i KBS (w lutym i marcu br.). Przewiduje się, że decyzje dotrą do jednostek w kwietniu br., natomiast podział środków na wymianę osobową nastąpi w m-cu maju br.

Zmiana zasad finansowania importu czasopism naukowych i innych nośników informacji

Komitet Badań Naukowych zaaprobował w dniu 21.01.1998 r. decyzję Przewodniczącego KBN o zmianie formy dofinansowania importu czasopism naukowych i innych nośników informacji. Środki na ten cel przyznawane będą w formie dotacji wyodrębnionej w 1998 r. na działalność statutową szkół wyższych, placówek naukowych i jednostek badawczo-rozwojowych posiadających uznane biblioteki naukowe.

Przewiduje się przeniesienie z rozdz.7715 do rozdz.7711&48 kwoty, której wielkość zostanie ustalona po przyjęciu przez KBN szczegółowych zasad podziału tych środków. Podział środków w tym zakresie nastąpi w maju br.

Podsekretarz Stanu w urzędzie KBN
/-/ Małgorzata Kozłowska

Warszawa, dnia 1998-06-01
ul. Wspólna 1/3
00-529 Warszawa
tel./fax (+48 22) 628-19-44

**PRZEWODNICZĄCY
KOMITETU
BADAŃ NAUKOWYCH**

ANDRZEJ WISZNIEWSKI

MK/556/98

Pan Doktor

Janusz Sobieszczański

Przewodniczący

Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność"

Szanowny Panie Doktorze,

Pragnę wyrazić Panu wdzięczność i uznanie za skierowany do Premiera RP list w sprawie zbyt niskich nakładów z budżetu państwa na badania naukowe. Jestem przekonany, że staraniem całego środowiska, możemy sprawić, by w następnych latach nakłady te systematycznie rosły.

Chciałbym jeszcze raz potwierdzić, że w moim przekonaniu planowane nakłady na poziomie 0,47% PKB mimo, że uwzględniałyby wzrost PKB (czyli wzrastałyby kwotowo nominalnie i realnie) będą niewystarczające, bowiem w perspektywie 3 lat nie zapewnią, by realne środki na naukę osiągnęły poziom z roku 1991. Jako minimalny poziom finansowania z budżetu, potrzeb związanych z realizacją polityki naukowej państwa, jak też z niezbędną restrukturyzacją sfery nauki, należy przyjąć 0,6% PKB. Komitet Badań Naukowych zabiega, by w budżecie na 1999 rok poziom ten był zapewniony. W tej mierze liczę na dalszą pomoc i współdziałanie całego środowiska naukowego.

Z wyrazami szacunku

/-/ podpis nieczytelny

W dniach 6-7 marca w Serocku miała miejsce konferencja pt. "Współpłatność za studia a Konstytucja R.P." organizowana przez Instytut Spraw Publicznych. Zaproszony na konferencję przewodniczący KSN Janusz Sobieszczański wygłosił referat, którego dość obszernie omówienie podajemy. Pełny referat - zgodnie z zapowiedziami organizatorów - będzie wydany drukiem w zbiorze materiałów z konferencji. (Red)

Konferencja "WSPÓŁPŁATNOŚĆ ZA STUDIA A KONSTYTUCJA R.P."

Na wstępie Janusz Sobieszczański powiedział, że dla równości szans dostępu do studiów i upowszechnienia kształcenia, "nie jest najważniejsze, czy formuluje się, że studia są bezpłatne czy płatne - bo nie to w istocie *rzeczy* rozstrzyga. Rozstrzygają szczegółowe uregulowania, które zostaną zastosowane i przyjęte, zarówno w jednym, jak i w drugim systemie. W systemie bezpłatnym uregulowania mogą być takie, że w gruncie rzeczy dostępność do studiów jest ograniczona. I również można sobie wyobrazić, że przy systemie płatnym, przy przyjęciu określonych norm prawa, osiąga się taką sytuację, przynajmniej na starcie, że nie nastąpi ograniczenie dostępności do studiów i nie nastąpi naruszenie zasady równości szans. Tak więc właściwie dopiero znajomość szczegółowych rozwiązań pozwala na rzetelną ocenę systemu i jego skutków, a decydująca o tym jak jest naprawdę - jest odpowiedź życia."

Następnie mówca powiedział, że planując propozycje należy przewidywać mogące się pojawić niebezpieczeństwa a w tym "można i trzeba się wspomagać poprzez obserwację tego, co dzieje się poza naszymi granicami. Masowy wzrost liczby studentów w świecie zachodnim trwa od 30 lat. W Polsce proces ten rozwija się od 1990 roku. Doświadczenia wielu krajów mogą więc posłużyć do oceny naszych zamierzeń. Odnośne informacje gromadziliśmy podczas wielu międzynarodowych konferencji związkowych. Przytoczę tu przykład Australii.

...W Australii wprowadzono ostatnio pewną korektę do rozwiązań, które były przyjęte na samym początku... początkowo czesne wynosiło mniej więcej 23% obliczonego średniego kosztu kształcenia w uczelniach australijskich. Czesne nie zależało więc od rodzaju studiów i związanych z nimi realnych kosztów. Od pierwszego stycznia 1997 roku wprowadzono nowelizację polegającą na tym, że zróżnicowano odpłatność za studia w zależności od popularności. To zróżnicowanie jest w granicach od 1 do 3, czyli znacznej rozpiętości. Dalej - znacznie obniżono próg zarobków, po osiągnięciu których absolwent musi rozpocząć spłacanie zaciągniętego długu. (Próg ten był równy średniej krajowej płacy. Dodam, że przy poprzednim rozwiązaniu zaczęto obserwować zjawisko unikania zarobków przekraczających średnią krajową). Wprowadzono także konieczność udzielenia gwarancji przy zaciąganiu pożyczek na czesne. Mamy więc do czynienia ze zmianami w sferze ustawodawstwa. Obserwuje się też reakcje uczelni. Uczelnie, poza tymi opłatami, które są zadekretowane uchwałą, wprowadzają różne własne, cząstkowe odpłatności. A więc za używanie komputerów, za dostęp do laboratorium. W efekcie koszty kształcenia z kieszeni studenta zaczynają wzrastać, a spłata zaciągniętych kredytów zaczyna przebiegać w trudniejszych warunkach.

Sądzę, że te sygnały wskazują na dość istotne niebezpieczeństwo - że wprowadzając zasadę odpłatności, **otwieramy bardzo niebezpieczną drogę**, polegającą na tym, że startujemy na poziomie, który jest zrozumiały i akceptowany przez całe społeczeństwo, natomiast może ona zdążyć w kierunku, który spowoduje bardzo wysoki indywidualny udział w kosztach kształcenia i silne obciążenie w okresie wywiązywania się z tych zobowiązań. W efekcie może to ograniczać zasadę równych szans, a także ograniczać dostępność do kształcenia. Przekroczenie sensownych norm rzutuje nie tylko na indywidualne losy, ale także zaczyna ciążyć na sytuacji państwa. Niezależnie od tego, czy wyjdziemy z pobudek socjalistycznych, czy liberalnych, musimy uznać takie rozwiązania za niekorzystne."

Następnie J. Sobieszczański powiedział, że kształcenie młodzieży my traktujemy jako misję uczelni. "To pojęcie jest dla nas bardzo bliskie, uważamy, że ma swój sens i swoją wartość, dotyczy misji w zakresie badań naukowych, ale również dotyczy misji w zakresie kształcenia. Natomiast nie wiem, czy ten punkt widzenia będzie reprezentowany przez szereg innych grup społecznych. ..I tu też, odwołując się

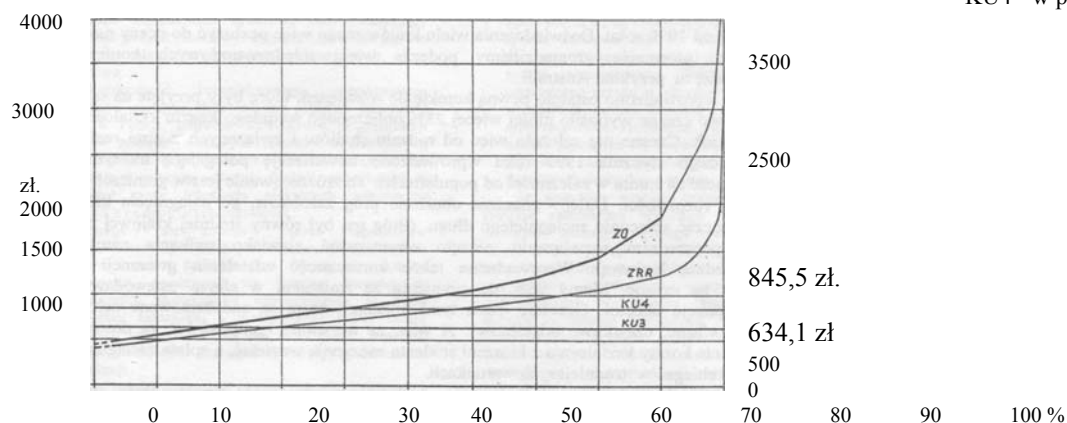
do doświadczeń międzynarodowych - warto zwrócić uwagę na pewne, może w tej chwili cząstkowe, może jeszcze nie masowe zjawiska, ale bardzo charakterystyczne. Widzę pewien związek między nimi a wprowadzaniem odpłatności za studia. Otóż wiadomo, że w wielu uczelniach zachodnich istnieją dość powszechnie rady szkół. Są sygnały, że w bardzo wielu miejscach, w tym również w Australii, rady szkół powoli zaczynają przekształcać się w typowe rady nadzorcze. M.in. dość charakterystyczne jest, że (wg sygnałów, które dochodzą) z tych rad szkół są rugowani przedstawiciele pracowników uczelni. W efekcie taka rada staje się typową radą nadzorczą i zaczyna traktować uczelnię jako przedsiębiorstwo produkcyjne. Co prawda, we wczorajszym wystąpieniu Pan Profesor Jerzy Woźnicki również wspominał, że uczelnia jest przedsiębiorstwem, ale to jest zupełnie coś innego. Zrozumiałem wystąpienie Pana Profesora w sposób następujący: że uczelnia ma misję i żeby tę misję dobrze spełniać trzeba także dostrzegać, że uczelnia jest przedsiębiorstwem. I to jest prawidłowe.”...

“Wreszcie, chyba też zupełnie nowe zjawisko na świecie. Do tej pory, jeżeli powstały uczelnie “niepaństwowe”, lub inaczej niepubliczne, to do tego zawsze była dowiązana etykieta “non-profit”. Teraz powstają na świecie uczelnie po to, żeby przynieść zysk. Jest to zjawisko zupełnie nowe, jeszcze sporadyczne, ale jest i też powinno być zauważone.”

J.Sobieszczański zaprezentował następnie trzy wykresy

**Rozkład wynagrodzeń pełnozatrudnionych we wrześniu 1995 r.
i koszty utrzymania.
(W przeliczeniu na ceny 1998 r.)**

ZO -wynagrodzenie ogółem,
ZRR • wynagrodzenie
na stanowiskach robotniczych w rolnictwie,
KU3 - koszty utrzymania w przypadku rodziny 3-osobowej,
KU4 • w przypadku rodziny 4-osobowej.

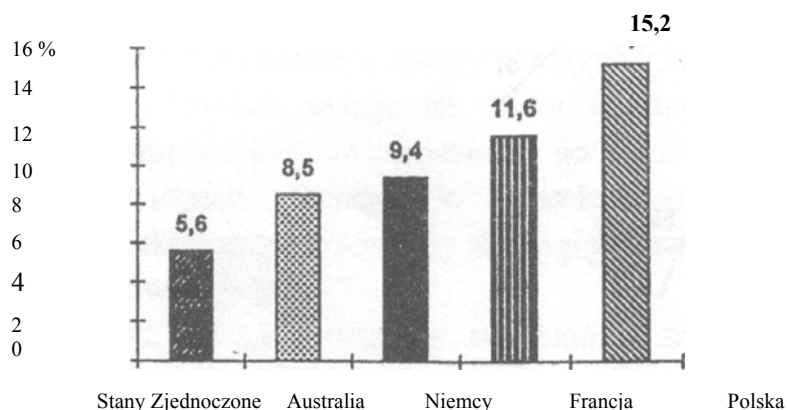


Rys. 1

“Wykres (rys. 1) sygnalizuje sprawy życia i skłania do pewnej ostrości w podejściu do konstytucyjnych problemów równości szans. Wykres sporządzono na podstawie rocznika statystycznego z 1996 roku. Jest to rozkład wynagrodzeń pełnozatrudnionych we wrześniu 1995 roku w przeliczeniu na

kwoty roku bieżącego (1998). Przy przeliczeniu nie uwzględniono realnego wzrostu dochodów, który wystąpił w tym okresie, w związku z tym być może te krzywe są obecnie usytuowane nieco powyżej tego, co przedstawiłem na wykresie, ale nie odbiega to zasadniczo od aktualnej naszej polskiej rzeczywistości. Krzywa ZO charakteryzuje kształtowanie się miesięcznego wynagrodzenia ogółu zatrudnionych. Krzywa poniżej - ZRR, jest rozkładem wynagrodzeń na stanowiskach robotniczych w rolnictwie. Dodam, że prawie identycznie przebiega rozkład zarobków w grupie pracowników edukacji. Tyle tylko, że pik na samym końcu jest powyżej 40 mln starych złotych. Linie poziome KU4 i KU3 oznaczają: pierwszą - kwotę kosztów utrzymania w przypadku rodziny 4-osobowej, przypadająca na 1 zatrudnionego; druga - w przypadku rodziny 3-osobowej. (Podane koszty utrzymania obliczono na podstawie przeciętnego poziomu wydatków w rodzinie). W przypadku rodziny 4-osobowej problem konstytucyjny (dostępność do studiów) dotyczy 40% zatrudnionych. Jest to obszar zagrożeń, który musimy uwzględnić i który nas różni od sytuacji występującej np. w Australii i innych krajach. Można to zilustrować jeszcze innym rysunkiem:

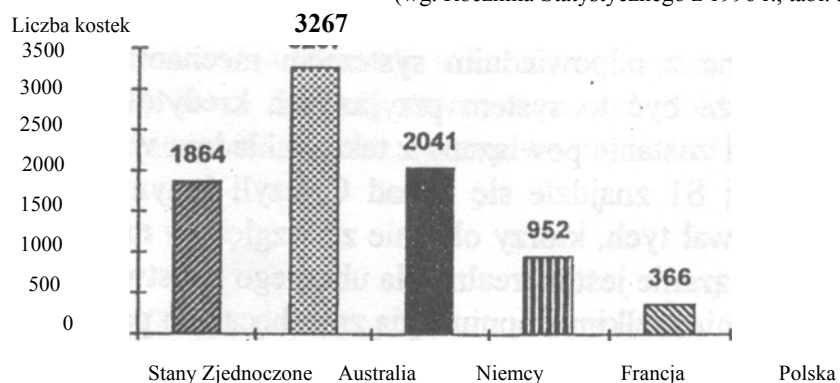
Bezrobotni w % ludności aktywnej zawodowo w 1995 r.(792)
(wg Rocznika Statystycznego z 1996 r., tabl. 29, str. S89)



Rys. 2

J.Sobieszcański powiedział dalej, że chociaż coraz rzadziej mówimy o bezrobociu, ale ono w dalszym ciągu jest faktem. "Polska pod tym względem przoduje. Choć wskaźnik bezrobocia, wynoszący w 1995 r. 15,2%, w 1998 roku zmniejszył się, to w dalszym ciągu jest znaczna sfera osób, które znajdują się w bardzo trudnej sytuacji. Przy poszukiwaniu nowych rozwiązań nie można o tym zapomnieć, niezależnie od tego, jakie się reprezentuje poglądy polityczne. Myślę, że kolejny wykres (rys.3) również dość dobitnie tego dowodzi.

Relacje przeciętnych miesięcznych wynagrodzeń nominalnych
do cen detalicznych kostek masła (250g.) w 1994 r.
(wg. Rocznika Statystycznego z 1996 r., tabl. 35/738/,str.592)

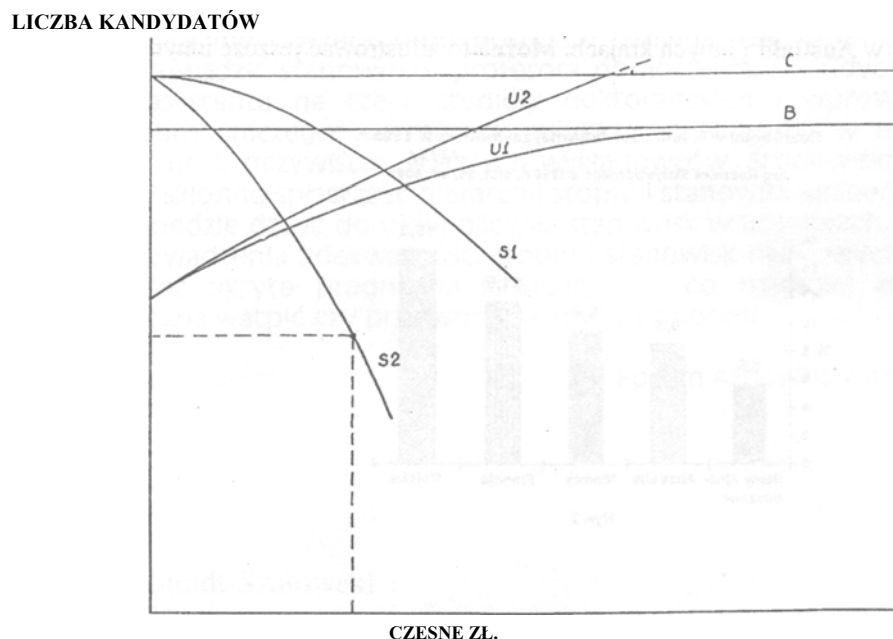


Rys. 3

J.Sobieszczański powiedział następnie: “Doszedłem do wniosku, że relacje płacowe dobrze by-
 łyby przedstawić na podstawie czegoś, co jest bardzo pogładowe. Wybrałem kostki masła. My się czuje-
 my mleczną potęgą, ale jednak po uwzględnieniu dochodów ta potęga nieco maleje. Widać bardzo wy-
 raźnie rozpiętości liczone w kostkach masła, dzielące nas od innych państw”

“Spróbowałem część problemów, o których rozmawiamy, ująć na pogładowym wykresie (rys.4).
 Wykres obrazuje hipotetyczne zależności pomiędzy liczbą chętnych do podjęcia studiów, liczbą oferowa-
 nych miejsc w uczelniach i wartością czesnego.

STUDIA DZIENNE.
Liczba kandydatów na studia i liczba miejsc w uczelniach
(zmiany popytu i podaży) w zależności od wysokości czesnego



Rys. 4

- S 1 - liczba kandydatów przy mechanizmach refundacji czesnego,
- S 2 - liczba kandydatów przy braku takich mechanizmów,
- U 1 - liczba miejsc przy dbałości o Jakość kształcenia.
- U 2 - liczba miejsc przy ograniczonej dbałości o jakość kształcenia.
- B - bariera wydolnościowa uczelni przy założonej jakości kształcenia.

Postarałem się opisać reakcje na czesne i na jego wysokość: reakcje po stronie popytu, czyli od-
 powiedzi ze strony kandydatów na studia (krzywe S1, S2) i po stronie podaży, czyli po stronie uczelni,
 które oferują mniejszą lub większą liczbę miejsc na studia (krzywe U1, U2). Linia równoległa C obrazuje
 liczbę chętnych do podjęcia studiów w systemie studiów bezpłatnych.

Jak mogą reagować kandydaci na studia? Ano właśnie, to jest to *clou* postawionych problemów.
 Będzie to zależało od poszczególnych rozwiązań. Wariant opisany przez S1 - to jest taki przypadek, gdzie
 przyjęte rozwiązania są związane z odpowiednim systemem mechanizmów, który nie odstrasza od po-
 dejmowania studiów, np. może być to system przyjaznych kredytów. Można byłoby sobie nawet wyobra-
 zić, że system odpłatności zostanie powiązany z takim układem wspomagania finansowego, który spo-
 woduje, że początek krzywej S1 znajdzie się ponad C, czyli innymi słowy, system wspomagania finanso-
 wego jeszcze by motywował tych, którzy obecnie ze względów materialnych nie są zdecydowani na pod-
 jęcie studiów. Takie rozwiązanie jest nierealne dla ubogiego państwa. Realne są rozwiązania, które po
 wprowadzeniu odpłatności w niewielkim stopniu będą zniechęcać do podejmowania studiów (S1).

No, ale możliwe są rozwiązania, które zarysowuje krzywa S2. Wskazuje ona, że nie ma działań
 pomocniczych ze strony państwa, lub są o zbyt małej intensywności, wtedy sytuacja staje się dość groźna.
 Trzeba wkalkulować, że na kształtowanie się krzywej S2, poza samą wartością kwoty czesnego, może
 mieć wpływ szok psychologiczny, spowodowany odejściem od studiów bezpłatnych, szczególnie jeżeli

nie zostanie równocześnie przedstawiona solidna koncepcja wywiązania się z przyjmowanych zobowiązań. W tym negatywnym przypadku, być może przy bardzo niewielkiej wysokości czesnego, moglibyśmy osiągnąć punkt zaznaczony na krzywej S2 oznaczający, że liczba chętnych na studia spadła poniżej liczby miejsc, którą aktualnie mogą oferować uczelnie. A to by oznaczało niewłaściwe rozwiązania społeczne w państwie, oznaczałoby, że coraz trudniej będzie nam poważnie myśleć o zmierzeniu się w konkurencji z całym światem, w tym z najbliższą nam Europą. Niewątpliwie, życie by wskazywało, że następuje naruszenie podstawowych norm konstytucyjnych.

Warto też zwrócić uwagę, że mogą być różne odpowiedzi ze strony uczelni, na wprowadzenie czesnego i jego wysokość. Może być odpowiedź uczelni, tak jak to zostało zasygnalizowane krzywą U2. Jest to podejście "biznesowe": możemy ściągnąć większe środki i będziemy to czynić, nie zważając na inne okoliczności. Ale może być zachowanie określone krzywą U1, zachowanie, powiedziałbym, odpowiedzialne, które powoduje, że liczba miejsc nie będzie tak gwałtownie narastać, bo będzie związana z możliwościami uczelni utrzymania założonej jakości kształcenia.

Mój komentarz nie uwzględnia wszystkich problemów, które zostały wpisane w ten wykres. Zakończę go dość oczywistym wnioskiem, że w żadnym wypadku nie można by było zaakceptować rozwiązań takich, które by odpowiadały krzywej S2 - ze względu na przewidywane skutki ekonomiczne i kulturowe, ale także ze względu na nie zachowanie normy konstytucyjnej."

Następnie J.Sobieszczański zwrócił uwagę na studia wieczorowe i zaoczne. Powiedział, że gdybyśmy zasadę bezpłatności wprowadzili, w odniesieniu do studiów wieczorowych i zaocznych, to praktycznie te studia przestałyby istnieć. "Dążenie do konsekwentnego i sprawiedliwego stosowania zasady bezpłatności studiów, w efekcie doprowadziłoby do pogłębienia naruszenia zasady o powszechnej dostępności do studiów i zasady równych szans."

J.Sobieszczański zaznaczył, że "prowadzenie odpłatności może z czasem doprowadzić do dalszego ograniczania środków finansowych z budżetu państwa)." oraz zwrócił uwagę, że pozytywna ocena kondycji uczelni oznacza bilans finansowy, który zamyka się dodatnio. "To moim zdaniem wskazuje na ogromne umiejętności, między innymi menedżerskie (ale nie tylko) rektorów uczelni polskich. Ale wskazuje też na, powiedziałbym, ogromną spolegliwość całej społeczności akademickiej, na zrozumienie dla konieczności wyrzeczeń. Natomiast ogólny bilans chyba nie wygląda tak zadowolająco, bo dodatni wynik finansowy uczelni (przynajmniej większości) jest okupiony dość dużą ceną. Cena, którą w złotych tak od razu wyrazić nie łatwo. Wiemy o tym, że rozwijają się procesy negatywne. O ile jeden, dwa dodatkowe etaty mogą być bardzo pożyteczne, bo rozwijają osobowość pracownika i można to pozytywnie przełożyć na pracę w szkole, o tyle sześć etatów zaczyna przekraczać tę miarę pozytywną. Nie wiem dokładnie, jak to jest teraz z jakością kształcenia. Obawiam się, że w wielu uczelniach, przy niektórych formach, czy formułach, jakość kształcenia podupada. A zatem ten ogólny bilans nie jest chyba odpowiednikiem bilansu finansowego, którym uczelnie mogą się w tej chwili pochwalić. Myślę też, że byłoby niedobrze, gdyby działania, w sprawie najważniejszego rozstrzygnięcia problemu odpłatności za studia, spowodowały mniejszą wole tłumaczenie kolegom z parlamentu i kolegom z rządu, że w pierwszej kolejności powinno się zwiększyć nakłady na szkolnictwo wyższe, także te bezpośrednio z budżetu państwa. Wkład bezpośredni budżetu państwa jest zdecydowanie za mały. Potwierdza to także porównanie z innymi krajami. -Niezależnie od poszukiwania rozwiązań, stwarzających dodatkowe możliwości finansowania szkolnictwa wyższego, środki finansowe ze strony państwa powinny być zwiększone. Ja na dodatek wierzę, że w tym roku jest szansa, aby budżet na rok przyszły w jakimś stopniu to uwzględnił" - zakończył swe wystąpienie Janusz Sobieszczański.

(M.W)

W numerze 4 (kwiecień 1998 r) Forum Akademickiego ukazało się omówienie stanowisk i uchwał podjętych na Posiedzeniu Rady KSN 21 lutego br. Zamieszczamy fragment tego omówienia oraz odpowiedź Wiceprzewodniczącego Krzysztofa Schmidt-Szałowskiego.

(red.)

“...Większość postulatów zgłoszonych 21 lutego przez Krajową Sekcję Nauki NSZZ “Solidarność” była już wcześniej zgłaszana, Natomiast interesujące jest stanowisko KSN w sprawie stopni i tytułów naukowych. Po kilku latach próby funkcjonowania w sytuacji “bez docenta” część środowiska akademickiego domaga się przywrócenia tego stanowiska. KSN nie popiera tego postulatu. Dziwna jest propozycja, aby zamiast adiunkta wprowadzić stanowisko “profesora pomocniczego”. Gdyby np. zlikwidować stanowisko asystenta na rzecz studiów doktoranckich i wprowadzić stanowisko “profesora pomocniczego” w miejsce adiunkta, mielibyśmy w uczelniach samych profesorów - no i, oczywiście, starszych wykładowców. Środowisko akademickie nie będzie chyba skłonne spłaszczać hierarchii stopni i stanowisk akademickich. Natomiast z pewnością będzie dążyć do ujednoczenia stanowisk w uczelniach, PAN i ew. JBR-ach oraz do wprowadzenia adekwatności stopni i stanowisk naukowych. W propozycjach KSN widać też ukryte pragnienia likwidacji lub co najmniej zmniejszenia rangi habilitacji. Można wątpić czy profesorowie myślą podobnie.”

Piotr Kieraciński

Forum Akademickie Nr 4 kwiecień 1998

Krzysztof Schmidt-Szałowski
ul. Fałata 2 m 31;
02-534 Warszawa

Warszawa, dnia 18.05.1998 r.

Pan Redaktor Piotr Kieraciński
“Forum Akademickie”
ul. Tomasza Zana 38 a; 20-601 Lublin 17
skr.poczt.41

Szanowny Panie Redaktorze,

Na wstępie chciałbym podziękować Redakcji za zamieszczenie w Waszym coraz ciekawszym miesięczniku informacji o stanowisku KSN w sprawach, które są obecnie najistotniejsze dla nauki i szkolnictwa wyższego, a dotyczą nowelizacji prawa oraz budżetu. Słusznie zauważył Pan w swoim komentarzu, że wiele osób nie podziela naszych poglądów co do kształtu nowej ustawy, która ma regulować sprawy szkolnictwa wyższego i nauki, a niektóre proponowane przez nas rozwiązania mogą wydawać się zbyt radykalne, zwłaszcza tym, którzy nie znają innych systemów oprócz istniejącego od wielu lat w Polsce. Może zatem warto dorzucić nieco informacji, które ze względu na zwięzłość formy nie mogły znaleźć się w stanowisku naszej Sekcji.

To co nazywa Pan w komentarzu “dziwną propozycją” polega na sprowadzeniu obecnej (naprawdę dziwacznej) drabiny stanowisk pracowników naukowo-dydaktycznych uczelni do trzech szczebli, które umownie nazwalismy: asystent, profesor pomocniczy i profesor (jeśli istnieje biskup pomocniczy, to dlaczego nie mógłby być pomocniczy profesor?). Można oczywiście przywrócić docenta, tylko po co, jeśli w wielu krajach jest to stanowisko nieznane. Inna rzecz jest tu ważna: kogo mamy zatrudniać na tych stanowiskach? Otóż asystent to młody człowiek po studiach (magister), a przed doktoratem. Nie jest to pozycja trwała, choć nie proponujemy rotacji. Asystent po doktoracie może, ale nie musi, zostać profesorem pomocniczym, może też z doktoratem (lub bez) przenieść się do innej pracy. “Dziwność” tego pomysłu, niezgodnego z naszą niezbyt starą, ale jednak już tradycją, polega na tym, że nazywamy “profesorem” osobę, która ma tylko jeden, a nie dwa doktoraty. Obecna habilitacja jest takim drugim doktoratem, naszym zdaniem niepotrzebnym. Stosowana u nas procedura awansowa jest nietypowa i niekorzystna dla rozwoju kadry naukowej, że powołałam się tylko na opinię ekspertów OECD, którzy swego czasu analizowali sytuację polskiej nauki i szkolnictwa wyższego. Broni natomiast tego systemu część środowisk akademickich (głównie ta profesorska część) z powodów zrozumiałych, ale jak zwykle “w trosce o poziom polskiej nauki”. Według naszej propozycji profesor pomocniczy to profesor na dorobku. Musiał już wykazać się osiągnięciami, żeby zostać profesorem pomocniczym (np. wygrać konkurs na to stanowisko - taki rzeczywisty, a nie formalny, jak obecnie), ale ma przed sobą główny awans na “pełnego” profesora, więc musi przeć do przodu, żeby go inni nie wyprzedzili. Czy w drodze do tego stanowiska musi zdobyć “tytuł naukowy”? Może, ale nie musi, jest to sprawa raczej obojętna. I to jest następna “dziwność” - tylko spójrzmy, gdzie na świecie oprócz Polski są jeszcze te tytuły?

A zatem mamy rozstać się z habilitacją? Niekoniecznie, wróćmy raczej do tej prawdziwej tradycji “przedwojennej”. Warto zajrzeć do ustawy z roku 1933 o szkołach akademickich, ciekawa lektura! Habilitacja, a jakże, istnieje, ale jest to procedura nadawania *venia legendi* - uprawnienia do prowadzenia wykładu, a nie dubeltowy doktorat. Nie nadawano wtedy dożywotniego stopnia doktora habilitowanego, a po dwóch latach bezczynności dydaktycznej uprawnienie można było utracić. Habilitant (zwykle spośród kilku kandydatów) musiał wykazać się dorobkiem naukowym z odpowiedniej dziedziny i umiejętnościami dydaktycznymi. Rozwiązanie proste i praktyczne, a zdawało egzamin. Może zatem warto powrócić do czasów tej ustawy z 1933 roku, kiedy niższym stopniem naukowym był magister, a wyższym doktor? Dziwne to, prawda? Ale w wielu krajach, gdzie nauka ma się całkiem nieźle, nie dodaje szczebli do tej drabiny. Sądzę, że i nam by to wystarczyło. A że nie wszystkim się spodoba? Reformy nie robi się po to, żeby się podobała tym, którym obecnie jest najwygodniej, tylko po to, żeby nauce polskiej dać szansę rozwoju, a może skromniej - przeżycia.

Z wyrazami szacunku i szczerzej sympatii

/-/ Krzysztof Schmidt-Szałowski

CO TRZEBA ZMIENIĆ W SYSTEMIE SZKOLNICTWA WYŻSZEGO ?

Reforma państwa warunkiem reform w edukacji i nauce

Polska znajduje się w przededniu radykalnych a jednocześnie niezbędnych reform ustrojowych polegających na decentralizacji, zarówno finansowych jak i kompetencyjnych funkcji państwa. Powstanie zapewne mała liczba dużych regionów, które przejmą od rządu część uprawnień, w tym również w odniesieniu do niektórych szkół wyższych o znaczeniu lokalnym, a być może także w odniesieniu do niektórych instytucji naukowych. Nie może to pozostać bez wpływu na reformę systemu szkolnictwa wyższego i nauki, a zwłaszcza na kształt unormowań prawnych w tej dziedzinie.

W minionej kadencji sejm poddał rekonstrukcji strukturę rządu w jego części gospodarczej. Nastąpiła integracja ministerstw, powstały też nowe. Utworzono, między innymi, ministerstwo gospodarki. Doszło tu jednak do pewnych nieprawidłowości w zakresie kształtowania struktury wewnętrznej tego ministerstwa, zamiast bowiem departamentów problemowych utworzono departamenty branżowe odzwierciedlające poprzedni podział resortowy. Pozostała ponadto prawie nietknięta cała sfera resortów nadzorujących sferę budżetową.

Konieczność kompleksowego potraktowania problemów związanych z reformą systemu edukacji i nauki w Polsce, potrzeba wewnętrznej rekonstrukcji rządu w zakresie niektórych resortów nadzorujących sferę budżetową w kierunku umożliwiającym im spełnianie w większym stopniu funkcji strategicznej, w tym być może integracja niektórych ministerstw wynikają z następujących przesłanek:

- Zmniejszy się znacznie zakres obowiązków administracyjnych MEN po przekazaniu samorządom również szkół średnich. Ten zakres obowiązków powinien zmniejszyć się jeszcze bardziej w przypadku skutecznego wprowadzenia w życie reformy ustrojowej i ustanowienia małej liczby dużych regionów. MEN powinien pełnić wówczas przede wszystkim strategiczną funkcję w dziedzinie edukacji.
- Duży stopień autonomii i samorządności uzyskanych przez szkolnictwo wyższe na mocy ustawy z 1990r.
- Konieczność a jednocześnie wola ze strony instytutów PAN oraz niektórych instytutów branżowych aktywnego wspomagania szkolnictwa wyższego.
- Często bardzo bliskie związki wyższych uczelni z instytutami PAN w formie wspólnych prac badawczych, wspólne powoływanie studiów doktoranckich. Tworzenie uni-

wersytetów wielodzinowych na bazie wyższych uczelni, instytutów i placówek PAN oraz instytutów branżowych. Wymaga to jednak większej niezależności instytutów PAN od swojej centrali, której nie sprzyja przyjęta w roku ubiegłym ustawa. Nie sprzyja temu także podporządkowanie szkół wyższych i instytutów różnym resortom a stąd i problemy koordynacji.

- Przekazanie samorządom większości placówek kulturalnych (teatrów, muzeów, domów kultury), prywatyzacja niektórych placówek kulturalnych. To wszystko zmieniło zakres obowiązków Ministerstwa Kultury i Sztuki, zwłaszcza obowiązków o charakterze administracyjnym. Znane są powszechnie poglądy niektórych twórców o zbędności tego ministerstwa. Podobne poglądy wyrażała szefowa tego resortu w rządzie Tadeusza Mazowieckiego. Bliskość interesów Ministerstwa Kultury i Sztuki z MEN wydaje się oczywista. Kultura i sztuka jako element programu wychowawczego dzieci i młodzieży nie podlegają chyba dyskusji. Wszczepianie młodzieży nawyków kulturalnych i korzystania z dóbr kultury poprzez obcowanie z kulturą i sztuką, jej twórcami, zwłaszcza na poziomie lokalnym może uczynić ich stałymi odbiorcami dóbr kultury i częstszymi bywalcami sal operowych i teatrów, zamiast ulicy.
- Sport opiera się na młodzieży. Nawyki do uprawiania sportu zdobywa się w szkole. Istnieją szkoły sportowe. Postępuje prywatyzacja i uzawodowienie sportu wyczynowego. Dalsze utrzymywanie oddzielnego urzędu w obecnej postaci zajmującego się sportem, kulturą fizyczną i turystyką wydaje się mało racjonalne. Problemem zapewne jest część tego urzędu zajmująca się turystyką, która powinna stać się ważną częścią gospodarki narodowej i źródłem poważnych dochodów państwa.

Te wszystkie aspekty czynią poważną reformę systemu szkolnictwa wyższego i nauki problemem niezwykle złożonym, którego rozwiązanie leży poza możliwościami jakiegokolwiek struktury pozarządowej. W tym kontekście szczególnego znaczenia nabiera wspomniana wcześniej reorientacja funkcji ministerialnych w kierunku położenia dominującego akcentu na funkcję strategiczną. Wymaga to nowych ludzi w miejsce części urzędników administratorów. Brak kontynuacji reformy centrum budzi obawy o kompletność, skuteczność i spójność ewentualnych reform w dziedzinie edukacji i nauki.

Zmiana modelu kariery naukowej i akademickiej - zniesienie habilitacji we wszystkich dziedzinach poza naukami humanistycznymi i ekonomicznymi

Każda reforma w edukacji i nauce będzie połowiczna, a zatem mało skuteczna, jeśli nie obejmie również zmian w odniesieniu do obowiązującego modelu kariery naukowej i akademickiej. Profesorowie sprzeciwiający się zniesieniu habilitacji argumentują, że poziom doktoratów polskich jest statystycznie niższy niż przyznawanych na zachodzie i dlatego ich zdaniem habilitacja powinna być zachowana. Jest w tym jednak swego rodzaju paradoks bowiem narzekając na niski poziom doktoratów sami za taki stan w największym stopniu odpowiadają. Pomiędzy jakością doktoratów a poziomem profesorów istnieje zapewne sprzężenie zwrotne. Jednak habilitacja jak wynika z porównania naszego systemu edukacji z systemami zachodnimi, poza niepotrzebnymi kosztami dla budżetu państwa, nie ma żadnego wpływu na tę relację. Inne czynniki mają tu decydujące znaczenie, choć problem jest zapewne bardziej złożony. Jedyny racjonalny wniosek, który tu się nasuwa to potrzeba zwiększenia wymagań w stosunku do kandydatów na stanowiska profesorskie. I nie jest działaniem w kierunku przeciwnym postulowanie zniesienia habilitacji jeśli inne, bardziej skuteczne a zarazem mniej kosztowne dla państwa mechanizmy mogą ją zastąpić. Zniesienie habilitacji powinno być tylko elementem głębszej reformy modelu kariery naukowej i akademickiej. Zaprojektowanie takiej reformy wymaga większej odwagi i wyobraźni a przede wszystkim świadomości jej potrzeby. U jej podstawy powinno leżeć założenie, że doktorat stanowi test przydatności do pracy naukowej i przepustkę do dalszej kariery zawodowej w szkolnictwie wyższym i nauce. Tylko najlepsi z tych, którzy go przejdą pozytywnie powinni mieć możliwość realizowania się w tej dziedzinie, pozostali powinni szukać dla siebie przyszłości gdzie indziej. Będzie to jednak możliwe tylko wówczas gdy ten zawód stanie się atrakcyjny również pod względem materialnym.

Zwiększyć wymagania stawiane doktoratom

Należy podnieść poziom wymagań stawianych doktoratom, jak również zmienić procedury przewodów doktorskich. Dominującą formą, a może jedyną, zdobywania szlifów doktorskich powinny być studia doktoranckie, najlepiej odbywane w innym ośrodku naukowym niż studia akademickie. Pozwoliłoby to doktorantom na zdobycie nowych doświadczeń i poznanie innej szkoły naukowej. Podniesieniu poziomu doktoratów sprzyjałby zapewne obowiązek otwierania przewodów doktorskich w innym ośrodku akademickim niż ośrodek doktoranta i promotora pracy. Większą wagę powinno się przywiązywać do sposobu powoływania recenzentów oraz oceny ich kompetencji merytorycznych i niezależności. Brak

jest dotychczas procedur oceny i eliminowania niekompetentnych i nierzetelnych recenzentów.

Okazuje się często, że znaczna część członków rad wydziałów jest niekompetentna w dziedzinie ocenianych prac doktorskich, pomimo posiadanych wysokich kwalifikacji formalnych. Byłoby więc najlepiej gdyby rada wydziału mogła powoływać do składu komisji doktorskiej również osoby ze stopniem doktora. Wymaganiem stawianym członkom takich komisji byłoby posiadanie, zamiast ogólnych kompetencji formalnych, rzeczywistych kompetencji merytorycznych w dziedzinie pracy doktoranta, potwierdzonych publikacjami w czasopiśmie recenzowanych o odpowiedniej randze. Do składu takiej komisji powinny być zapraszane osoby z zewnątrz, w tym z innych instytucji naukowych, a nawet z przemysłu.

Przed dopuszczeniem do publicznej obrony główne elementy pracy doktorskiej powinny być opublikowane w recenzowanych czasopiśmie naukowych o odpowiednio wysokiej randze. Po doktoracie należy skoncentrować się na pracy naukowej i dydaktycznej oraz publikowaniu wyników swojej pracy, a nie na zdobywaniu stopni naukowych. Stopnie naukowe powinny być produktem ubocznym (skutkiem), a nie celem i treścią pracy w nauce. Dobrek naukowy zweryfikowany na "ryнку", którym w nauce jest międzynarodowa społeczność naukowa, stanowi najlepszą podstawę awansu naukowego i zawodowego. Habilitacja nie stwarza dobrych możliwości dla takiej weryfikacji.

Zwiększyć wymagania stawiane profesorom

Najważniejszą grupę nauczycieli akademickich w każdej uczelni stanowią profesorowie jako kierownicy jednostek bądź zespołów naukowych, gdyż od nich w znacznej mierze zależy poziom i jakość pracy całego zespołu, a nie od liczby profesorów w zespole (dotyczy to również działalności dydaktycznej). Poziom wymagań w stosunku do kandydatów na stanowiska profesorskie można by znacznie podnieść, z korzyścią dla standardów intelektualnych, rezygnując przy tym z utrzymywania habilitacji, poprzez zmniejszenie liczby stanowisk profesorskich oraz jak to jest na zachodzie limitując ich liczbę. W dobie pracy zespołowej w nauce stanowisko profesora powinno być związane z ustanowieniem zespołu naukowo-dydaktycznego umożliwiającego prowadzenie badań naukowych w danej dziedzinie. Utworzenie takiego stanowiska, limitowane względami ekonomicznymi, wynikałoby jednak z potrzeb dydaktycznych uczelni, a nie z aspiracji kandydata na to stanowisko. Profesor powinien być niekwestionowanym liderem naukowym integrującym wokół własnej osoby cały zespół. Tytuł naukowy profesora staje się wówczas zbędny. Ograniczeniu powinna ulec liczba, a zmianie nazwa stanowisk naukowo-dydaktycznych w uczelni. Nie powinno być w tym samym zespole innych stanowisk posiadających w nazwie słowo

profesor. Wyjątkiem byłaby konieczność wprowadzenia odpowiednika stanowiska visiting professor dla gości zaproszonych do prowadzenia wykładów, zwłaszcza dla gości z zagranicy.

Zracjonalizować niższe stanowiska naukowo-dydaktyczne

Pracownicy uczelni po doktoracie, dopuszczeni do prowadzenia wszystkich zajęć dydaktycznych, łącznie z wykładami i pracami dyplomowymi, o odpowiednim w danej dziedzinie dorobku naukowym i dydaktycznym, powinni być awansowani na samodzielne stanowisko naukowo-dydaktyczne. Odpowiadałoby ono stanowisku associated professor na zachodzie. Nazwa tego stanowiska jest tu obojętna; może to być docent, gdyby nie udało się znaleźć lepszej. Trzecim, najniższym stanowiskiem, byłoby stanowisko adiunkta. W perspektywie zajmowane wyłącznie przez młodego doktora po studiach doktoranckich, a więc bez żadnego dorobku naukowego po doktoracie i o małym doświadczeniu dydaktycznym. Stanowisko asystenta byłoby przejściowe, stopniowo zanikające w miarę rozwoju studiów doktoranckich. Zajęcia dydaktyczne prowadzone dotychczas przez asystentów przejęliby młodzi doktorzy, wspomagani w ograniczonym wymiarze pensum dydaktycznego przez studentów-doktorantów. Kwestią szczegółowej dyskusji byłaby likwidacja lub zachowanie stanowisk dydaktycznych wykładowcy i starszego wykładowcy. Powinno się zrezygnować natomiast z nazw takich stanowisk w studium wychowania fizycznego i być może języków obcych (wprowadzając tam np. stanowiska: trener, instruktor, lektor). Osoba prowadząca zajęcia z wychowania fizycznego nie jest wykładowcą.

Nie jest do końca zrozumiałe utrzymywanie stanowisk dydaktycznych w bibliotekach lub ich filiach, wszędzie tam gdzie nie ma wydziału bibliotekarstwa, gdzie z takim stanowiskiem nie jest związane określone pensum dydaktyczne i prowadzenie regularnych wykładów. Warto zauważyć, że część z tych postulatów jest już realizowana przez niektóre szanujące się uczelnie.

Nie można marzyć o poważnej reformie szkolnictwa wyższego oraz poprawie jakości nauczania i badań bez radykalnego zwiększenia środków na szkolnictwo wyższe. Podniesienie rangi i prestiżu tego zawodu wymaga znacznego podniesienia wynagrodzeń nauczycieli akademickich. Przyczyną bowiem części niedomagań, jest pauperyzacja pracowników nauki.

Zasady finansowania uczelni i zmiana ich statusu

Zmianie powinny ulec również zasady finansowania uczelni, zarówno w zakresie działalności statutowej i badań własnych jak i działalności dydaktycznej. Należy przyjąć jako zasadę, że w uczel-

niach akademickich, kształcących na poziomie licencjatu, a zwłaszcza magisterskim i doktorskim, nauczanie jest nierozdzielnie związane z prowadzeniem badań naukowych. Akt powołania takiej uczelni przez parlament nakłada na jej pracowników naukowych obowiązek prowadzenia badań, a na rząd ich finansowania. Dopóki uczelnia posiada uprawnienia akademickie interes kształconych studentów, w tym jakość kształcenia, wymagają aby poziom finansowania prowadzonych w niej badań nie zależał od ich jakości lecz od liczby kształconych studentów na poszczególnych poziomach studiów i kosztów kształcenia na danym kierunku (z wyłączeniem środków pozyskiwanych jak dotychczas w drodze konkursu). Wielkość środków powinna szybko rosnąć wraz z uprawnieniami uczelni do kształcenia na coraz wyższych poziomach.

Powinno się dążyć także do rozwoju uczelni akademickich kształcących wyłącznie na poziomie licencjata, czyli tak zwanych kolegiów uniwersyteckich, które dostarczałyby pełnym uniwersytetom kandydatów na studia akademickie drugiego stopnia. Sprzyjałoby to koncentracji badań w dużych ośrodkach, w tradycyjnych uniwersytetach i uniwersytetach technicznych, od których oczekiwać należy przeprowadzenia głębszych reform strukturalnych i programowych. Wszelkie inne uczelnie nieakademickie byłyby jednostkami wyłącznie dydaktycznymi pozbawionymi możliwości finansowania badań z budżetu państwa. Do grupy takich uczelni zaliczałyby się przede wszystkim przyszłe wyższe szkoły zawodowe.

Przekształcenie uczelni zawodowej, państwowej lub prywatnej, w uczelnię akademicką powinno wynikać wyłącznie ze strategii państwa w zakresie rozwoju całego systemu szkolnictwa wyższego, zgodnej z interesem ogólnospołecznym, czyli kształcenia jak największej liczby studentów, przy zachowaniu wysokich standardów jakości i efektywności wydatkowania środków budżetowych. Oznacza to również, że nie powinno się przekształcać uczelni zawodowej w akademicką lub kolegium uniwersyteckiego w uniwersytet tylko dlatego, że spełniają one wymagania formalne lecz tylko wówczas, gdy takie przekształcenie ma uzasadnienie ekonomiczne. Prowadziło by to bowiem do dezintegracji środków na badania i podnosiło koszty kształcenia. Z punktu widzenia efektywności wykorzystania środków i jakości kształcenia w szkołach wyższych nie jest bez znaczenia czy kształcenie studentów na poziomie akademickim odbywa się w systemie dużych uczelni, przy mniejszej ich liczbie, czy też w dużym liczebnie systemie małych uczelni jeśli wiadomo, że każda z nich powinna posiadać laboratoria naukowo-dydaktyczne wyposażone w drogą, ulegającą szybko starzeniu aparaturę, i jest zobowiązana do prowadzenia badań.

Niemiecki sposób na badania stosowane

Poszukiwanie najlepszych rozwiązań dotyczący cli prowadzenia badań stosowanych w Polsce może być wzbogacone o doświadczenia Towarzystwa Fraunhofera Wspierania Badań Stosowanych (Fraunhofer Gesellschaft zur Förderung der angewandten Forschung e. V.), - funkcjonującej od blisko pięćdziesięciu lat niemieckiej organizacji badawczej, działającej na zasadach samorządowej organizacji niezarobkowej. Wprawdzie otoczenie gospodarcze i prawne w obu krajach jest inne, to jednak - biorąc pod uwagę nasze aspiracje - powinniśmy już dzisiaj sięgać po sprawdzone i nowoczesne rozwiązania.

Zakres działalności Towarzystwa Fraunhofera Wspierania Badań Stosowanych (FhG) obejmuje zarówno przyszłościowe badania stosowane, jak i prace wdrożeniowe - włącznie z wykonywaniem prototypów i krótkich serii. Spośród innych organizacji prowadzących w Niemczech badania stosowane, FhG wyróżnia się bliskim współdziałaniem z gospodarką i wyższymi uczelniami, a także niezwykle szerokim zakresem tematyki badawczej - przy jednolitym systemie zarządzania. Poszczególne instytuty wchodzące w skład Towarzystwa nie posiadają osobowości prawnej (usytuowanie FhG w obszarze badań prowadzonych w Niemczech w 1995 roku przedstawia rys. 1).

Organizacja i finanse

Towarzystwo Fraunhofera (od nazwiska słynnego niemieckiego fizyka, a zarazem wynalazcy i przedsiębiorcy z początków ubiegłego wieku) po-

wstało w 1949 roku, jako zrzeszenie osób fizycznych i prawnych, ponadto stowarzyszeń i związków (również bez osobowości prawnej). Wybrana przez FhG forma stowarzyszenia wyższej użyteczności publicznej zapewnia znacznie lepsze, niż w przypadku spółek prawa handlowego, kierowanie całością przez prezesa i kilkuosobowy zarząd.

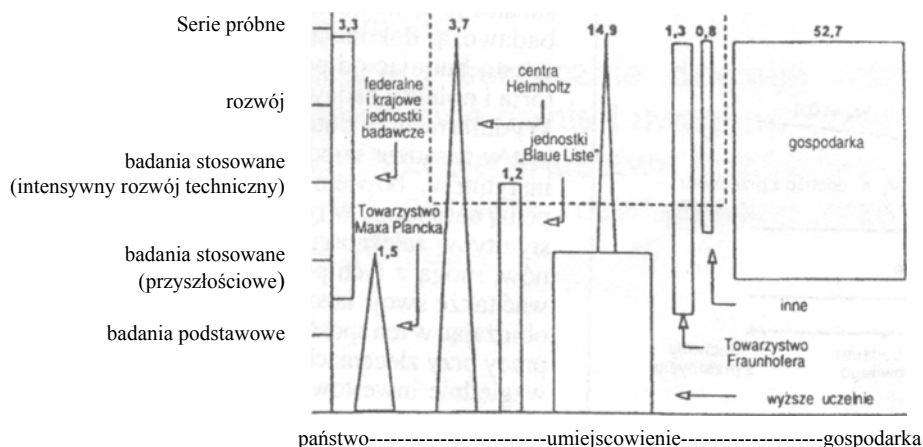
Zgromadzenie członków Towarzystwa wybiera spośród siebie, na trzy lata, 15 członków senatu. Ponadto do senatu wchodzi z urzędu 3 przedstawicieli rządu federalnego i 2 - rządów krajowych oraz 3 przedstawicieli wybranych z rady naukowo-technicznej (schemat organizacyjny na rys. 2). Senat ustala politykę badawczą i gospodarczą FhG oraz reguły zatrudniania, powołuje na pięć lat zarząd, a przede wszystkim prezesa zarządu, który ma duże kompetencje decyzyjne w bezpośrednim zarzą-

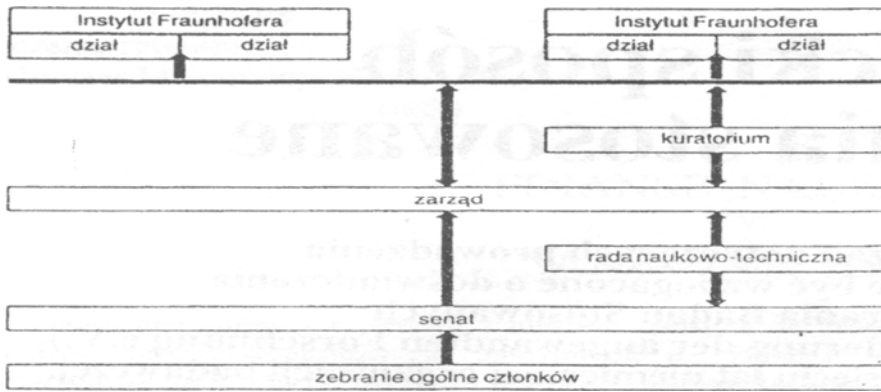
daniu i reprezentuje Towarzystwo na zewnątrz. Rada naukowo-techniczna składa się z kierowników oraz wybranych pracowników instytutów i ma jedynie kompetencje doradcze w stosunku do zarządu i senatu.

Prace badawcze prowadzone są w instytutach o różnych specjalnościach. Każdy ma swojego kierownika powoływane przez zarząd na czas ograniczony. Kierownik zarządza instytutem zgodnie ze statutem zatwierdzonym przez senat oraz aktualnym planem pracy, a z wyników rozlicza się przed zarządem. Księgowością zajmuje się centrala Towarzystwa, ona też sporządza jeden wspólny bilans roczny. Bezpośredni nadzór nad działalnością instytutów prowadzi powołane przez zarząd kuratorium - reprezentowane przez naukowców i przedsiębiorców spoza FhG.

Towarzystwo jest finansowane z kilku źródeł (rys. 3), przede wszy-

Rys. 1. Organizacja BiR w Niemczech w 1995 roku





Rys. 2. Organizacja Towarzystwa Fraunhofera

stkim przez Ministerstwo Oświaty, Nauki, Badań i Technologii oraz przez poszczególne landy (w stosunku 90:10). Drugim co do wielkości źródłem przychodów FhG są zamówienia z gospodarki (około 30% w 1996 roku).

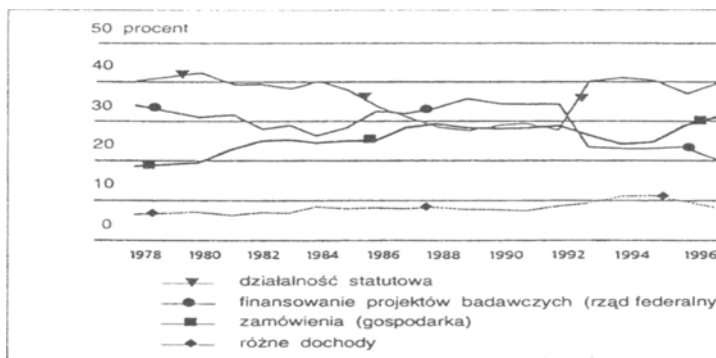
Finansowanie zamawianych przez rząd federalny i rządy krajowe projektów badawczych stanowiło w 1996 roku około 20% budżetu. Należy przy tym wspomnieć, że zamawiane projekty badawcze realizowane są często na zlecenia przemysłu ze wsparciem państwa. Część środków pochodząca z przemysłu jest zaliczana do zamówień z gospodarki. Pozostałe kwoty (około 10% w roku 1996) pochodzą z różnych źródeł, w tym również z programów Wspólnoty Europejskiej. Środki uzyskane z dotacji są rozdzielane między poszczególne instytuty w zależności od ich zatwierdzonych planów, przy czym specjalnie preferowane są tendencje integracyjne (łączenie się instytutów w grupy) oraz prace wykonywane dla

przemysłu. Podstawowa część funduszu (około 58% środków) zależy od bieżących wydatków instytutu oraz jego zaangażowania w prace dla przemysłu. Naliczana jest ona według algorytmu preferującego uzyskiwanie przez instytut od 25% do 50% zleceń z przemysłu (rys. 4).

Kiedy takich zleceń jest mniej niż 25% uważa się, że w instytucie mamy do czynienia ze słabą orientacją na aplikacje, względnie źle dobraną tematyką badawczą. Kiedy jest ich więcej niż 50% - jednostka ztraca twórczy, badawczo-rozwojowy charakter. Ponadto 25% całej kwoty jest przeznaczanych na programy strategiczne (określane w procesie negocjacyjnym) oraz programy międzynarodowe (konkursy w obrębie FhG). Pozostałe 17% jest przeznaczane na administrowanie Towarzystwem oraz remonty i ogólne inwestycje. Duże inwestycje, w tym również budowa i wyposażenie nowych placówek, po uzgodnieniach z

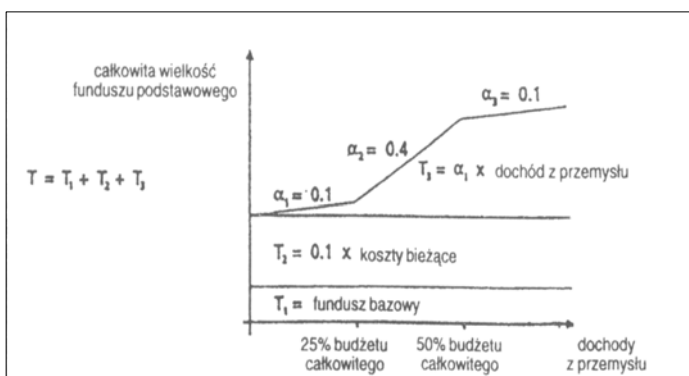
Ministerstwem i władzami landów są finansowane w równych częściach przez rząd federalny i rządy poszczególnych krajów. Wydatki te w ostatnim czasie były znaczne: od 1992 do 1996 roku wydano na te cele blisko 900 mln DM. Sporą ich część przeznaczono na restrukturyzację jednostek badawczych, przejętych przez FhG z terenów byłej NRD. Z reguły wyposażano je w nowoczesną aparaturę badawczą, dokonując remontów, a często budując od podstaw laboratoria i obiekty badawcze.

Wydatkowanie dotacji statutowej jest w zasadzie samodzielną sprawą instytutów, bowiem posiadają one pełną autonomię w tym zakresie. Instytuty, w zależności od swoich planów, mogą z tych pieniędzy pokrywać także swoje koszty wewnętrzne, obniżając w ten sposób koszt godziny pracy przy zleceniach zewnętrznych, względnie inwestować w prace roz-



i landy)

Rys. 3. Finansowanie badań w Towarzystwie Fraunhofera



Rys. 4. Algorytm do przekazywania podstawowego funduszu na działalność statutową

wojowe, przy utrzymywaniu wyższych kosztów zleceń wewnętrznych. Dla przykładu, stosunek zatrudnienia pracowników naukowych do personelu administracyjno-tech-nicznego w projektach badawczych finansowanych z budżetu wynosi 1:2,3, natomiast przy pracach realizowanych bezpośrednio na zamówienia - 1:0,8. Świadczy to właśnie o włączaniu części kosztów w działalność statutową.

Jednostki o zbliżonej tematyce badawczej łączone są często w grupy pod wspólnym kierownictwem. Zazwyczaj jest to jeden z dyrektorów instytutów, który koordynuje poczynania całej branży. Dzięki temu likwiduje się wzajemną konkurencję i zwiększa potencjał badawczy w danej dziedzinie. Współdziałanie tego rodzaju jest premiowane dotacją statutową. Słabe instytuty muszą przygotować programy naprawcze. Zazwyczaj zmieniana jest dyrekcja (przeważnie na własne życzenie). Zwiększane są środki na przetrwanie i o ile działania naprawcze nie skutkują, jednostka jest likwidowana.

Dane dotyczące Towarzystwa:

W końcu 1996 roku FhG liczyło 47 organizacji badawczych (instytutów), znajdujących się w 38 miejscowościach położonych na terenie całych Niemiec. Cztery z nich, zajmujące się problematyką obronną, były finansowane z budżetu państwa w 100%. Ponadto w ramach FhG działały dwie organizacje usługowe oraz powołana w ostatnich latach spółka prawa handlowego Fraunhofer Management GmbH-FhM.

Towarzystwo zatrudnia obecnie 8705 osób (w przeliczeniu na pełne etaty - 6530), w tym - 2767 pracowników naukowych. Jedynie około 3800 osób jest zatrudnionych na stałe, pozostałe pracują okresowo, w szczególności dotyczy to ponad 2000 studentów aktywnie uczestniczących w pracach FhG. Takiej sytuacji sprzyja niewątpliwie bliska współpraca Towarzystwa z wyższymi uczelniami: wspólne budynki, aparatura, a niekiedy - unia personalna, kiedy profesor uczelni jest równocześnie kierownikiem placówki FhG, przy czym wynagrodzenie pobiera tylko z jednego źródła. Co prawda w ostatnim okresie nastąpiła stabilizacja

zatrudnienia, ale w dalszym ciągu preferowany jest stały przepływ osób w trójkącie: uczelnia - FhG - przemysł. Dzięki temu w FhG trwa ciągle wymiana doświadczeń i nie ma rutyny. Całkowite wydatki FhG w 1996 roku wynosiły 1 293 mln DM, w tym na inwestycje budowlane i wyposażenie - 209 mln DM. W stosunku do roku 1995 nastąpiło więc ich zmniejszenie o 50 mln DM, ale jest (o związane z kończeniem inwestycji w dawnej NRD. Na badania na rzecz obronności wydatkowano 70 mln DM, pozostałe 1014 mln DM to prace własne i realizacja zamówień (struktura przychodów na rys. 3).

Cele i strategia

Sformułowane stosunkowo ogólnie w statucie główne cele i zadania Towarzystwa Fraunhofera Wspierania Badań Stosowanych zostały ostatnio uaktualnione w postaci zbioru 11 podstawowych zasad, które służą samookreśleniu oraz wyznaczają jego strategię i cele na najbliższe lata. Warto je przytoczyć, ponieważ są bardzo pouczające:

1. FhG jest organizacją wiodącą dla instytutów zajmujących się badaniami stosowanymi - zakres badań obejmuje strategiczne badania podstawowe, aż do rozwoju dojrzałych do zastosowań metod i funkcjonalnych prototypów oraz instalacji pilotowych.

2. Badania prowadzone przez FhG są zorientowane na potrzeby rynku (wytwórcze, organizacyjne i produktowe), a także na rzecz przyszłości i spełnienia ogólnych oczekiwań społeczeństwa. Oznacza to realizację zadań BiR (badania i rozwój) na zamówienia przedsiębiorstw i ich stowarzyszeń oraz projektów na zamówienia rządu federalnego, rządów krajowych oraz Unii Europejskiej.

3. Działalność badawczą realizują w FhG poszczególne instytuty, które w sposób samodzielny (podobnie jak przedsiębiorstwa) operują na rynku takimi zadaniami, jak rozwój nowoczesnych technologii o wysokim potencjale innowacyjnym i możliwie najszersze ich zastosowanie czy też aktywne tworzenie akceptowanych socjalnie i wspomaganych środowiskowo warunków brzegowych działalności.

4. FhG pracuje na zasadach wspól-

nych korzyści dla gospodarki, społeczeństwa i państwa.

5. FhG pracuje w sposób zorientowany na klienta - swoje naukowe i techniczne umiejętności udostępnia zleceniodawcom i współfinansującym, tak aby klient otrzymał wynik pracy w określonym czasie, odpowiedniej jakości, w ramach zaplanowanych kosztów i z zapewnieniem praktycznego wdrożenia.

6. FhG wykorzystuje wielobranżowość swoich instytutów do oferowania wykonawstwa multidyscyplinarnych prac celem ich kompleksowego rozwiązania, z wykorzystaniem kompetencji swoich instytutów i innych jednostek badawczych.

7. FhG pracuje niezależnie od interesów pojedynczych grup z polityki, gospodarki i społeczeństwa.

8. Zdecentralizowana struktura i spłaszczona hierarchia w FhG prowadzą do delegowania odpowiedzialności i zadani na instytuty, a także tworzą wolne pole dla motywacji i właściwego przedsiębiorstwom podejścia do prac badawczych oraz usług.

9. Efekty działalności FhG opiera na kompetencjach swoich pracowników i ich motywacji. Od każdego, obok dużej wiedzy fachowej i kultury, oczekuje się wysokich umiejętności w zakresie zarządzania oraz kultury pracy; cechy te uosabiał przed 200 laty Józef Fraunhofer.

10. FhG jest życiowym elementem infrastruktury badawczej rozwiniętego przemysłowo kraju, jakim są Niemcy. Szczególnie ważne jest tutaj oddziaływanie na mniejsze przedsiębiorstwa oraz przygotowywanie przyszłościowej restrukturyzacji regionów i branż.

11. Mieszane finansowanie FhG - środki publiczne, projekty badawcze i zamówienia przemysłu stwarzają optymalne warunki dla działalności zorientowanej na nauki stosowane. Wspólne finansowanie FhG przez rząd federalny i rządy krajowe stanowi przyszłościową inwestycję i tworzy niezbędnie potrzebną gospodarce infrastrukturę badań.

Przyjęcie tych zasad miało na celu dostosowanie się FhG do aktualnej

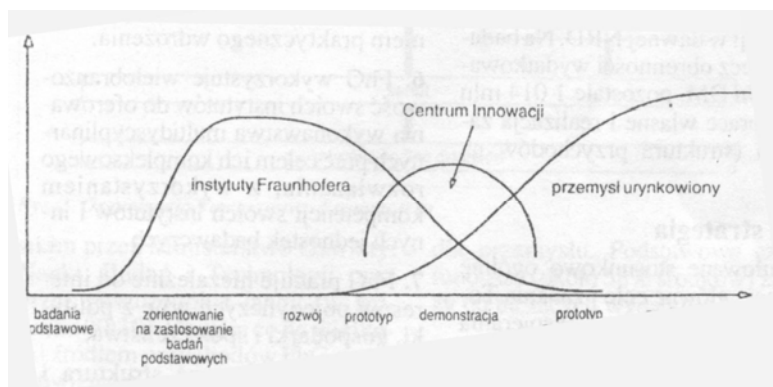
sytuacji gospodarki niemieckiej, a zwłaszcza do procesu globalizacji ekonomii i otwarcia na świat. Było również skorelowane z polityki! określającą innowacyjność, realizowana w obszarze pełnej konkurencji oraz elastyczności działań podmiotów badawczych, jako strategiczny cel badań w Niemczech.

W ramach FhG postawiono na dostosowanie tematyki badawczej do potrzeb rynku. Słabsze instytuty podlegają programom naprawczym - do likwidacji włącznie, a istotną rolę odgrywa w tym względzie Towarzystwo, które profesjonalnie przygotowuje programy restrukturyzacyjne i naprawcze dla poszczególnych instytutów, a nawet całych branż. Wyraźnie preferowana jest koncentracja zespołów i instytutów wokół paru kluczowych problemów. Dla przykładu: z kilku instytutów działających w mikroelektronice utworzono jedną organizację pod wspólnym kierownictwem, podobna powstaje w obszarze "materiały i podzespoły". Równocześnie wzmocniono związki z przemysłem, głównie dzięki małym i średnim przedsiębiorstwom. W ramach instytutów powstało ponadto ponad 20 centrów demonstracyjnych, gdzie przedstawiciele przemysłu mogą się zapoznać z najnowszymi technologiami. Istnieją również możliwości wypożyczenia znakomicie wyposażonych laboratoriów z wykwalifi-

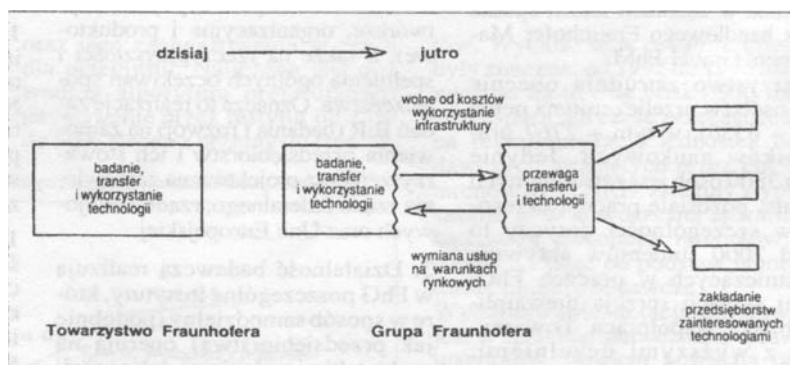
kowaną obsługą na krótkookresowe potrzeby firm komercyjnych.

Na efektywność wdrożeń w istotnym stopniu wpływa luka, jaka występuje w transferze technologii z jednostek badawczych do przemysłu. Nowa formuła FhG przewiduje i tworzenie centrów innowacji, jako i spółek prawa handlowego, które miałyby wypełniać tę lukę (rys. 5). Prowadzi to bez wątpienia do nowej koncepcji działania FhG w przyszłości, mianowicie do stworzenia grupy, czy też holdingu Fraunhofera (rys. 6), który oddawałby do przemysłu już gotowy produkt. Propozycja zmian związana jest zapewne z obowiązującym w UE prawem, które zabrania organizacjom korzystającym z jakichkolwiek dotacji publicznych wprowadzania na rynek produktów handlowych. Gwarancja wolnej konkurencji jest traktowana tam bardzo serio i obecnie poważnie absorbuje władze FhG, ponieważ niektóre instytuty zajmują się również produkcją (w niewielkim zakresie) i mogą być narażone na procesy sądowe oraz związane z nimi koszty ewentualnych odszkodowań. Pogłębiane są również tradycyjne formy współpracy z wyższymi uczelniami. Korzyści z tej sytuacji odnoszą obie strony. Towarzystwo ma dostęp do badań podstawowych, możliwość pozyskiwania wykwalifikowanych pracowników badawczych oraz studentów, ponadto sposobność do pod-

noszenia kwalifikacji naukowych swoich pracowników. Z kolei uczelnia, współuczestnicząc w realizacji projektów dla przemysłu, uzyskuje możliwość zbliżonego do praktyki kształcenia studentów oraz rozszerzenia oferty kształcenia o problemy związane z ważnymi potrzebami gospodarki. Współpraca z przemysłem jest w tym przypadku również sprawą naturalną, ponieważ Towarzystwo większość prac wykonuje właśnie dla przemysłu. Obok zadań informacyjno-edukacyjnych, wykorzystując centra demonstracyjne, kadra przemysłowa bierze też niekiedy udział w pracach badawczych na terenie instytutu, z kolei pracownicy instytutów przechodzą do przemysłu - pilotując własne opracowania. Ponadto istnieje stała rotacja pracowników FhG, którzy przechodzą do bezpośredniej pracy w przemyśle lub administracji, a niekiedy zakładają własne firmy typu *spin off*, wdrażając opracowania instytutów. Płynność kadry, zwłaszcza w obrębie pracowników naukowych i inżynierów, jest korzystna, a za optymalny uważa się stały okres zatrudnienia w FhG od 5 do 8 lat. Osoby z tego rodzaju doświadczeniem mają z reguły wysoką markę na rynku pracy w Niemczech. W działalności FhG najważniejsze są sprawy krajowe, współpraca międzynarodowa znajduje się na



RYS. 5. Miejsce instytutów Fraunhofera i Centrum Innowacji w procesie innowacyjnym



Rys. 6. Przedłużony o gospodarkę rynkową model FhG

dalszym planie. Stosunkowo niewielki udział Towarzystwa w projektach UE świadczy o ostrożnym podejściu do tego tematu. W tym zakresie wybór partnerów oraz rodzaj współpracy jest nierzadziej selektywny. Należy jednak dodać, że w ostatnim okresie nastąpiła wyraźna ekspansja FhG na teren USA, gdzie powstało 5 centrów badawczych, ściśle współpracujących z amerykańskimi firmami i lokalnymi ośrodkami badań. W większości współpraca dotyczyła zagadnień technologicznych, przy czym transfer wiedzy odbywał się w obie strony. Działania te były powiązane z najważniejszymi tematami badawczymi w Niemczech i przyniosły wymierne korzyści materialne, przy dynamicznym wzroście obrotów z 4 mln DM w roku 1994 do 10 mln DM w 1996 roku. Wyraźne jest również wchodzenie Towarzystwa na rynek azjatycki. Dokonuje się to głównie przez akwizycję zamówień i szcztakowe przedstawicielstwa (aktualnie w Chinach, Malezji i Singapurze). FhG razem z podobną organizacją holenderską TNO planuje wspólne przedsięwzięcia w Europie Wschodniej (np. przedstawicielstwo w Pradze). W każdym razie FhG zaczęło szukać korzystnych pól współpracy na całym świecie, mając na względzie, co oczywiste, interes własnego kraju. Merytorycznie zainteresowania Towarzystwa dotyczą w zasadzie wszystkich problemów technicznych i organizacyjnych procesów wytwarzania. Dzięki temu jest ono zdolne prowadzić poważne prace na potrzeby wszystkich znaczących działów gospodarki oraz rozwiązywać istotne problemy państwa. Placówki FhG są rozmieszczone stosunkowo równomiernie na terenie ca-

łych Niemiec, zaś w obszarach słabiej rozwiniętych tworzone są często oddziały zamiejscowe silnych instytutów, które wspierają i równocześnie kontrolują działania nowych jednostek. Taki model został zastosowany też na terenach byłej NRD.

Współpraca z uczelniami zapewnia Towarzystwu dopływ młodej kadry i nowej tematyki, zaś powiązania z instytucjami rządowymi zarówno federalnymi, jak i krajowymi ułatwiają efektywną realizację celów najważniejszych dla społeczeństwa i państwa.

Jednostki pomocnicze

Bardzo ważną rolę odgrywają dwie jednostki pomocnicze FhG, przy czym jedna z nich - biuro patentowe Fraunhofer Patentstelle für die Deutsche Forschung - PTS jest integralną częścią FhG, zaś spółka Fraunhofer Management GmbH jest "córką" FhG (90% udziałów).

Fraunhofer Patentstelle für Deutsche Forschung FhG - PTS działa - jako jednostka usługowa nie tylko na potrzeby FhG, ale w praktyce - całej nauki i gospodarki Niemiec. W 75% koszty jej działalności pokrywane są z dotacji budżetowej, zaś pozostała część pochodzi z opłat klientów. Ściśle kooperuje z szeregiem innych jednostek w kraju i za granicą. Poza analizą patentową i przygotowywaniem zgłoszeń, pomaga przy sprzedaży i zakupie licencji oraz przygotowaniu kontraktów, również od strony kosztów. Ponadto dostarcza informacji o potencjalnych klientach i ewentualnych konkurentach w danej branży. Pomaga również w sprawach patentowych szkołom wyższym, innym jednostkom badawczym, małym przed-

siębiorstwom, jak również osobom prywatnym. Zatrudnia 43 osoby.

Fraunhofer Management GmbH (FhM) jest samodzielną spółką wyższej użyteczności publicznej, powołaną do życia w 1991 roku. Spółka działa jako komercyjna firma konsultingowa, zajmująca się głównie organizacją i zarządzaniem jednostek badawczych, ich restrukturyzacją, a także zagadnieniami transferu techniki i technologii z obszaru badań do przemysłu oraz optymalizacją współpracy organizacji badawczych z przemysłem. Aktualnie zatrudnia 78 osób. Całkowity jej przychód w roku 1996 wyniósł 17 mln DM. W ostatnim okresie nastąpił gwałtowny przyrost obrotów spółki: około 8 mln DM w 1994 roku, nieco poniżej 12 mln w 1995 roku i około 17 mln w 1996 roku.

Pierwotnie powołana na potrzeby FhG, obecnie działa aktywnie na rynku niemieckim i międzynarodowym (w tym również w Polsce). Spółka wykonywała już projekty restrukturyzacji zaplecza badawczego przemysłu na Węgrzech i w Rumunii (prace były w dużej mierze finansowane przez rząd niemiecki). Obecnie, wspólnie z holenderską organizacją badawczą TNO - na zlecenie Unii Europejskiej-opracowuje koncepcję przebudowy zaplecza badawczego w Rosji i jego przystosowanie do gospodarki rynkowej (dotyczy to głównie rejonu środkowej Syberii). Budżet przedsięwzięcia wynosi 7 mln DM. Jako spółka wyższej użyteczności publicznej korzysta z przywilejów podatkowych, między innymi z 7% VAT oraz zminimalizowanego podatku od kapitału.

Marek Daszkiewicz
współpraca: Edmund Weiss
Jan Wnuk

Literatura

Bundesricht Forschung, 1996, wyd. Bundesministerium für Bildung, Wissenschaft, Forschung und Technologie.

Fraunhofer-Gesellschaft Satzung, Fraunhofer Edition, 1987.

Fraunhofer-Gesellschaft von A bis Z Institutionsprofile, Forschungsgebiete, Leistungen, Ansprechpartner, Adressen 97/98, Fraunhofer Gesellschaft Jahresbericht, 1966, Fraunhofer, Edition, 1997.

Die Fraunhofer-Gesellschaft im Profil, Aufträge, Leistung, Perspektiven, Fraunhofer Edition, 1995.

Fraunhofer-Gesellschaft Grundsätze, Selbstverständnis, Leitlinien, Ziele, Fraunhofer Edition, 1996.

Fraunhofer International, Advancing a Worldwide Partnership in Research and Development, Fraunhofer Edition, 1996.

Fraunhofer Management Gesellschaft mbH Geschäftsbericht 1996, Fraunhofer Edition, 1997.

FINANSE Polska wydaje na jednego badacza 35 tys. USD, Austria ponad 180 tys. USD

Naukowiec to nie koń, ale.....

Krystyna Forowicz

Na ochronę zdrowia wydajemy dużo, niewiele mniej od Niemców i Francji. Na obronę łożymy prawie tyle co Czechy, więcej niż Holandia. Wiochy, Dania, Niemcy, Węgry - zajmujemy 8 miejsce wśród państw europejskich. W wydatkach na naukę jesteśmy na szarym końcu, przed Grecją i Turcją. W tym roku rząd przeznacza na naukę 0,47 proc. PKB - czyli 2,4 mld zł, co oznacza - w cenach realnych - spa-dek o 20 proc. w porównaniu z 1992r.

Komitet Badań Naukowych zapewnia, że będzie zabiegał o poprawę sytuacji materialnej nauki. Wariant su-peroptymistyczny to osiągnięcie już w przyszłym roku 1 proc. PKB. Ale bardziej realne wydaje się stopniowe dochodzenie do tego poziomu. W przyszłym roku 0,6, a w 2001 r. już 1 proc. co oznacza 7,3 mld zł. Trzy lata zostaną wykorzystane na wdrażanie nowego systemu finansowania. Nie będzie to już mechaniczny podział na piony, dyscypliny czy poszczególne placówki - a finansowanie najlepszych - twierdzi szef KBN prof. Andrzej Wiszniewski. Podstawowym kryterium będzie tzw. produktywność naukowa jednostki badawczej - konkretne efekty w prze-lczeniu na liczbę zatrudnionych pracowników naukowych. Zmiany całej polityki finansowania są konieczne m.in. ze względu na wejście Polski do tzw. 5 programu ramowego Unii Europejskiej. Polska wpłaci w ciągu 4 lat 140 mln ECU, ale będzie też korzystała z finansowego wsparcia tego programu. Będą to mieszane międzynarodowe projekty badawcze. Nasza nauka musi być tak sprawna i konkurencyjna, abyśmy pod względem finansowym więcej otrzymali niż dajemy - mówiono podczas poniedziałkowego Forum Nauki.

Piąty program ramowy zakłada kilka priorytetów badawczych: wykorzystanie zasobów naturalnych, tworzenie społeczeństwa informacyjnego, potwierdzenie roli nauki europejskiej zagrożonej dominacją USA, wspomaganie innowacyjne małych i średnich przedsiębiorstw, wzmacnianie potencjału ludzkiego (edukacja). Naj-ważniejszymi zadaniami na naj-bliższą przyszłość mają być: walka o większe środki dla nauki, poprawa informowania m.in. gospodarki o problemach i możliwościach nauki, restrukturyzacja jednostek badawczo-rozwojowych, opracowanie nowych kryteriów podziału środków na badania i podniesienie rangi spraw etyki w nauce.

Biedni jak mysz

Na naukę wydajemy 4 razy mniej niż np. Szwecja, Szwajcaria, Francja, Finlandia, Niemcy, W Brytania.

Wydatki na obronę i naukę państw europejskich (procentowy udział w PKB)

Obrona		Nauka	
Państwo 1996 r.	%	Państwo 1995 r.	%
Grecja	4,6	Szwecja	3,05
Turcja	3,6	Szwajcaria	2,68
Wlk.Brytania	3,1	Francja	2,38
Francja	3,1	Finlandia	2,31
Norwegia	2,9	Niemcy	2,27
Portugalia	2,9	Wlk.Brytania	2,29
Czechy	2,4	Holandia	2,01
Polska	2,3	Dania	1,80
Holandia	2,1	Norwegia	1,77
Włochy	1,9	Austria	1,50
Dania	1,8	Czechy	1,25
Niemcy	1,7	Włochy	1,13
Belgia	1,7	Hiszpania	0,91
Hiszpania	1,5	Polska	0,80
Węgry	1,4	Grecji (1993)	0,60
		Turcja (1993)	0,44

Źródło: "Forum akademickie", 1998r. BG
Jeszcze gorzej wygląda sytuacja, kiedy porównamy nakłady na naukę w przeliczeniu na jednego mieszkańca. Wyrzadzają nas Węgry, Czechy o ponad 50 proc. W Polsce wydatki na prace badawczo-rozwojowe (w rozumieniu statystyki OECD - jest to wielkość GERD gross domestic expenditure on R&D - krajowe wydatki na B+R) na jednego mieszkańca wynoszą 46,1USD, W Niemczech - 459USD, w Francji - 456, w W.Brytanii 387USD. Nawet w Hiszpanii i Portugalii są wyższe - odpowiednio 111,2USD i 71,5USD.

Finlandia przeżywała na początku lat 90. jeszcze większy niż Polska kryzys ekonomiczny, bezrobocie dochodziło tam do 20 proc. Dzięki m.in. wysokim wydatkom na naukę; szybciej uporała się z kłopotami gospodarczymi. Obecnie niskie nakłady na naukę nie mogą zapewnić jej rozwoju, są niewystarczające nawet do utrzymania uprzednio zdobytej pozycji - twierdzą pracownicy nauki pod-czas poniedziałkowego Forum.

- Koń, który biegnie o 0,10 sek. szybciej niż inne, wart jest milion dolarów - wyraził się niedawno w Sejmie przewodniczący Komitetu Badań Naukowych Andrzej Wiszniewski

odpowiadając na pytanie w sprawie różnic kwot przeznaczanych na jednego pracownika naukowego z funduszu KBN. Zastrzegł się, że oczywiście naukowiec to nie koń, ale o równości w tej dyscyplinie - podobnie jak w sporcie - nie może być mowy.

Prof. Wiszniewski przyznaje, że istnieją różnice w dofinansowywaniu poszczególnych ośrodków akademickich i naukowych. Wyjaśniając, że najwyższe kwoty otrzymują jed-nostki badawczo-rozwojowe Polskiej Akademii Nauk, których blisko 60 proc ułożonych jest w Warszawie. W porównaniu z regionem stołecznym - licząc w skali stuprocentowej - np. region północno-wschodni otrzymuje 30 proc. środków, północny - 47 proc. - KBN będzie dążyć do tego, aby tę nierówność zmniejszyć - zapewniał Wiszniewski, dodając jednak, że nie oznacza to "urawniłowki", czego nauka nie znoś. Niezależnie od tego, komu się zabierze, a komu dołoży przeszkodą w wyrównywaniu szans poszczególnych regionów będą zbyt niskie nakłady na naukę planowane w tegorocznym budżecie. Skromny budżet nauki nie jest w stanie utrzymać wszystkich.

Taki kraj, jaka nauka

W Polsce działa ponad 1100 instytucji badawczych na uczelniach wyższych i poza nimi, a wartość ich prac liczona jest w kilogramach. Według danych Instytutu Informacji Naukowej w Filadelfii Polska zajmuje 18 pozycję w świecie pod względem liczby publikacji naukowych. W kilogramach będzie to 187 prac przypadających na 1 mln mieszkańców. W rankingu 40 krajów świata pod względem liczby publikacji przypadających na 1 mln mieszkańców zajmujemy 30 pozycję (1 proc. w światowej puli). Poziom zbliżony do nas ma Chorwacja (190 publikacji), Bułgaria (157), Białoruś (100).

Przez całe lata nie istniał żaden związek między nakładami na badania a efektywnością tzw wdrożeń w gospodarce. Nauka była więc swoistym listkiem figowym dowodzącym przynależności do czołówki cywilizacyjnej. Królowała koncepcja nauki akademickiej. Niska innowacyjność polskiej gospodarki jest jedną z najpoważniejszych przeszkód w rozwoju państwa. Wartość produkcji nowych wyrobów stanowi 1,6 proc w cenach sprzedaży i jest to jeden z najniższych wskaźników w Europie.

-Bez innowacji "wrywanych" z laboratoriów naukowych nie mamy

czego szukać na światowych rynkach - mówił prof. Witold Karzewski, kiedy pełnił funkcję szefa Komitetu Badań Naukowych. Aktywność patento-wa polskiej nauki jest prawie zerowa.

GERD jako procent PKB

Kraj	Gerd PKB%	Rok
Francja	2,34	1995
Finlandia	2,30	1995
Niemcy	2,26	1996
Wlk.Brytania	2,05	1995
Dania	1,82	1995
Irlandia	1,40	1995
Austria	1,51	1996
Czechy	1,15	1995
Węgry	0,75	1995
Hiszpania	0,76	1996
Polska	0,74	1995
Portugalia	0,61	1995

Źródło: OECD, GUS

BG

Zmienia się twarz nauki światowej

Skłania się ona bardziej w stronę rynku, uczestniczy w międzynarodowym współzawodnictwie w zakresie innowacji i osiąga konkretne zyski stąd płynące. W latach 1981 - 1992 w krajach wysoko rozwiniętych produkcja wyrobów o wysokiej za-wartości technologii wzrosła o 100 proc. Trend ten trwa obecnie. "Kapitanowie" polskiego przemysłu nie rozumieją, że łożenie pieniędzy na naukę leży przede wszystkim w ich interesie. Bo we współczesnym świecie "nauka staje się technologią", a "technologia staje się nauką". World Science Report 1995 podaje - Triada złożona z USA, Japonii i UE koncentruje 3/4 potencjału naukowego świata.

W wydatkach na obronę Polska znajduje się w połowie listy państw europejskich uszeregowanych według procentowego udziału tych wydatków w PKB. Mocarstwa atomowe: W. Brytania i Francja przeznaczają na obronę 0,8 proc. PKB więcej niż Polska. Wiele państw członkowskich NATO, a także kandydat do NATO, Węgry, zajmują dalsze miejsca.

Współczesna walka o dominację nad światem nie rozstrzyga się na frontach wojennych. Wojny wprawdzie toczą się, ale na peryferiach i mają drugorzędne znaczenie. Do prawdziwej konfrontacji dochodzi w edukacji, nauce, w zaciszach laboratoriów. Tę walkę przegrywamy - twierdzi prof. Aleksander Kołodziejczyk, rektor Politechniki Gdańskiej.

W latach 1981 - 1991 wyemigrowało za granicę 9,5 proc. pracowników naukowych, a ponad 15 proc. podjęło w kraju pracę inną niż badawczą.

"Wiadomości KSN" Biuletyn Krajowej Sekcji Nauki NSZZ "Solidarność"

Redaguje zespół: Maria Wesolowska, Janusz Sobieszkański, Krzysztof Schmidt-Szałowski

Adres redakcji: Krajowa Sekcja Nauki NSZZ "Solidarność"

*pl. Politechniki 1p.148a 00-661 WARSZAWA tel/fax (0-22) 825 73 63,
e mail: wesolowska@delta.SGGW.waw.pl*